Nr. 540. Kraków, Sobota 22. Listopada 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt. | 28 | 14 | 7 | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową | 33 | 16 | 8 kor. 50 h. | 3 „ 20 |
| W Państwie Niemieckiem | 36 | 18 | 9 koron | 3 „ — |
| W innych państwach | 48 | 24 | 12 | 4 „ — |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Backstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Hr. Berchtold w świetle krytyki.

Węgrzy, którym, jako gościom, należy się pierwszeństwo, rozpoczęli już w delegacyi dyskusyę nad „exposé" hr. Berchtolda. Zdarzyło się to od wielu lat po raz pierwszy, że nawet w delegacyi węgierskiej polityka zagraniczna monarchii spotyka się z ostrą krytyką. Już nieprzychylne stanowisko, zajęte przez prasę węgierską, było zadziwiającem, ponieważ polityka zagraniczna zawsze liczyła się więcej z życzeniami i interesami Węgier, względnie Madziarów, aniżeli ludności austryackiej, zwłaszcza gdy wpływ Węgrów w ministerstwie zagranicznem nigdy nie był tak silnym, jak obecnie.

Zarzuty hr. Karolyego i ks. Ludwika Windischgraetza, poczynione dzisiaj hr. Berchtoldowi, są niezawodnie słuszne, ale delegaci węgierscy najmniej mają prawa do tej krytyki. Polityka trójprzymierza miała w Madziarach najsilniejszą podporę. Niemcy austryaccy byliby za słabi, aby ją podtrzymywać, gdyby nie byli znaleźli sukursu u Madziarów, a właśnie „fanatyczna lojalność" Austro-Węgier dla trójprzymierza wywołała i wzmocniła nienawiść Francyi do monarchii austro-węgierskiej, z wszystkiemi przykremi następstwami. Dzisiejsza sytuacya Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim jest tylko rezultatem długoletnich wpływów węgierskich w ministerstwie spraw zagranicznych. Z obawy przed wzrostem żywiołu słowiańskiego, starali się zawsze Węgrzy odpychać Słowian południowych od monarchii, oświadczając, że mają dość swoich Słowian. Udało im się też, na spółkę z Niemcami austryackimi, wywoływać raz gospodarcze, to znowu polityczne konflikty z państwami bałkańskiemi, w szczególności z Serbią i Rumunią, aż państwo w chwili krytycznej otoczone zostało wrogami, w dodatku nie mając równocześnie silnego oparcia w swoich stosunkach wewnętrznych. Gdy się tylko pojawiły groźne chmury na Bałkanach, zaprowadził rząd węgierski w Chorwacyi rządy wyjątkowe i zniósł w tym kraju wszystkie swobody konstytucyjne. Zarządzenia te odbiły się głośnem echem nie tylko w Chorwacyi, ale we wszystkich innych krajach południowo-słowiańskich monarchii, wywołując wszędzie nastroje dla polityki państwowej groźne. Hr. Berchtold umiał się liczyć z temi nastrojami, które paraliżowały wszystkie jego śmielsze pomysły, jeśli wogóle je miał.

Fałszywa polityka wewnętrzna musiała prowadzić do złej i fałszywej polityki zewnętrznej, pozbawionej jasnej oryentacyi. Hr. Berchtold dziś twierdzi, że przewrót na Bałkanach był „koniecznością historyczną", a on sam przewidując wojnę bałkańską w lecie 1912 r. zaproponował był konferencyę mocarstw, aby wstrzymać właśnie tę „konieczność historyczną". Wojna już wybuchła, a hr. Berchtold zawsze jeszcze stał z fanatyzmem na stanowisku „status quo", a więc negującem „konieczność historyczną". Dopiero gdy się w Wiedniu spodziewano, że Bułgarya poskromi zwycięską Serbię, odezwało się z „Ballplatzu" hasło: „Bałkany dla ludów bałkańskich". Przed wojną jednak hr. Berchtold odrzucił formułkę „desintéressement" Poincarégo! Cały świat, nie wyłączając państw bałkańskich, liczył się z „marszem Austryi do Saloniki" na wypadek pogromu Turcyi, gdy jednak nadeszła chwila stanowcza, hr. Berchtold postanowił być „uzbrojonym widzem" i przypatrywać się zajęciu Saloniki przez Grecyę.

Sandżak można było odebrać bez jednego strzału, ale hr. Berchtold zachował się biernie i błądził długo, aż zrodziła się w jego głowie — idea albańska. Jeśli Austrya naprawdę nie chciała przeszkadzać „koniecznościom historycznym", jeśli naprawdę uznawała zawsze zasadę „Bałkany dla ludów bałkańskich", to dlaczegóż nie zgodziła się na formułkę „desinteressement" Poincarégo, co nie byłoby przeszkadzało nawet utworzeniu Albanii, a co ważniejsza, byłoby zapewniło monarchii sympatye i poparcie dyplomatyczne i finansowe Francyi, na którą hr. Berchtold dziś rzuca gromy.

Exposé hr. Berchtolda nie przytacza żadnych nowych faktów, któreby mogły go rozgrzeszyć i usprawiedliwić. Wyliczenie znanych wypadków wywołuje tylko na nowo wszystkie zarzuty i nie daje żadnego uspokojenia na przyszłość. Hr. Berchtold nie przekonał także nikogo, że Austrya musiała wydać pół miliarda na zbrojenia, zniszczyć dobrobyt ludności na szereg lat, aby skutecznie przeprowadzić politykę, której jedynym pozytywnym wynikiem jest: tron dla księcia Wieda.

## Przeciw polityce hr. Berchtolda.

(Tel. „N. Reformy").

Wiedeń, 22 listopada.

Dzienniki obszernie omawiają wczorajszą dyskusyę w komisyi zagranicznej delegacyi węgierskiej. Dyskusya ta stała na wysokim poziomie i była dosadną krytyką polityki hr. Berchtolda. Mimo, że dyskusya zakończyła się formalnem uchwaleniem votum ufności dla hr. Bechtolda, przecież właściwie nie znalazł się ani jeden delegat, któryby wziął hr. Berchtolda w obronę. Mowa polemiczna hr. Berchtolda również nie usunęła wyrażonych obaw, ani nie osłabiła zarzutów, przeciw niemu podniesionych.

Zdaniem „N. Fr. Presse" z mowy tej wynika, że Austrya nie zabezpieczyła sobie w żaden sposób wolnej drogi do morza Egejskiego. Hr. Berchtold z pewnością jest przekonany, że jego polityka była w danych warunkach słuszną, ale na nieszczęście, nie może on także innych o tem przekonać. Oświadczenie hr. Berchtolda, że nie obsadził Sandżaku, ponieważ Sandżak nie miał żadnej wartości gospodarczej, ani politycznej, pozostaje w sprzeczności z polityką hr. Andrassego, który właśnie na Sandżak położył był wielki nacisk, albowiem rozdziela on Serbię od Czarnogóry.

Dziennik przytacza pismo cesarza Franciszka Józefa do hr. Andrassego (ojca), w którym cesarz zaznacza, że można się zgodzić na połączenie Czarnogóry z portem Antivari pod warunkiem, że Austrya obsadzi Sandżak. Po długich rokowaniach, Rosya wreszcie na to się zgodziła. Obecnie jednak bez najmniejszej potrzeby Sandżak oddała i zaniechała sposobności ponownego zajęcia tego ważnego dla Austryi okręgu.

W dalszym ciągu wskazuje „N. Fr. Presse" na inne ujemne strony polityki hr. Berchtolda, a głównie na utratę sympatyi i wpływów w Rumunii i na niepewność sympatyi w Bułgaryi. Już teraz donoszą o wielkiej agitacyi partyi russofilskiej w Bułgaryi, skierowanej przeciw królowi Ferdynandowi, a pośrednio przeciw monarchii austro-węgierskiej. Jak się obecne wybory w Bułgaryi skończą — niewiadomo, ale nie jest wykluczone, że partya russofilska odzyska wpływy w Bułgaryi, a wtedy także wpływy austryackie w Bułgaryi, okupione utratą sympatyi w Rumunii, będą zniszczone.

Wiedeń, 22 listopada.

Delegaci niemieccy z Czech uchwalili dać wyraz swemu niezadowoleniu z polityki hr. Berchtolda przez postawienie wniosku o skreślenie z budżetu ministerstwa spraw zagranicznych funduszu dyspozycyjnego dla ministra. Przeciw budżetowi jednak nie będą głosować ze względu na sojusz z Niemcami.

### O wywłaszczenie.

Wiedeń, 22 listopada.

Klub posłów ludowych uchwalił polecić swoim delegatom, aby poruszyli w delegacyach sprawę wywłaszczenia w Prasiech.

### Niezadowolenie w Rosyi.

Petersburg, 22 listopada.

„Now. Wremia" jest bardzo niezadowolona z exposé hr. Berchtolda, ponieważ przewiduje ono nowe trudności austryacko serbskie. Dziennik nawołuje dyplomacyę rosyjską, aby okazała się obecnie energiczniejszą, aniżeli w sprawie Skutari i morza Adryatyckiego, jeżeli nie chce, aby jej wpływ w Serbii został zniszczony, tak samo, jak w Bułgaryi.

## Rusini wobec reformy wyborczej.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 listopada.

Oczekują, że dzisiaj zapadną we Lwowie w obozie ruskim bardzo ważne decyzye w sprawie reformy wyborczej. Sądzą, że jeżeli Rusini oświadczą się nawet za pierwotnym projektem kompromisowym, to przecież w sprawie składu Wydziału krajowego dadzą się przegłosować, tak samo jak niektóre stronnictwa polskie dadzą się przegłosować w innych kwestyach.

Poseł Oleśnicki oświadczył lwowskiemu korespondentowi „N. Fr. Presse", że wyborcy wywierają wielki nacisk na klub ruski, aby nie odstępował od kompromisowego projektu reformy wyborczej. Rusini stoją obecnie co do Wydziału krajowego na stanowisku 7:3. Poseł Oleśnicki zaproponował, jako środek wyjścia z tej sytuacyi, klucz 10:3, co jednak Polacy odrzucili. Także inne propozycye, a mianowicie klucz 11:3, umożliwiający wszystkim stronnictwom polskim reprezentacyę w Wydziale krajowym, nie przybrał konkretnych form.

Dlatego poseł Oleśnicki sądzi, że zapewne w klubie ruskim uzyskają większość ci, którzy są przeciwni wszelkim dalszym ustępstwom.

## Przesilenie w stronnictwie ludowem.

Jak było do przewidzenia, rezygnacya posła Stapińskiego z przewodnictwa grupy posłów ludowych w Kole polskiem nie jest końcem, lecz raczej początkiem przesilenia, nurtującego już od dawna w Polskiem stronnictwie ludowem i w jego parlamentarnej reprezentacyi. Potwierdza te przewidywania ostatni numer „Przyjaciela Ludu". Dowiadujemy się z niego najpierw, że prezes Stapiński zwołuje Radę naczelną P. S. L. na sobotę 29 listopada b. r. do Rzeszowa. Na porządku dziennym Rady znajdujemy: sprawozdanie z działalności przewodnictwa; rezygnacyę prezesa i wybór nowego zarządu; wreszcie uchwalenie terminu i porządku dziennego Kongresu, który ma prawo wyboru prezesa stronnictwa. Tutaj więc, na Radzie naczelnej, rozstrzygnie się pierwsza walka między prezesem Stapińskim i jego zwolennikami z jednej, — a najnowszą i dawniejszą frondą z drugiej strony. Druga faza walki rozegra się na Kongresie.

O powodach rezygnacyi swojej z przewodnictwa w parlamentarnej grupie P. S. L. wypowiada się w „Przyjacielu Ludu" pos. Stapiński w sposób następujący:

„Uczyniłem to dlatego, że nie chciałem już iść do prezydenta ministrów na konferencyę, wyznaczoną na dzień 14 b. m., w sprawie sejmowej reformy wyborczej. A nie chciałem tam iść z tego powodu, że nie miałem już pełnomocnictwa do przemawiania w imieniu całego klubu, który dwa dni przedtem 12 listopada, dał mi to do zrozumienia odmawiając mi wyboru do delegacyi. Nie mogłem iść na ową bardzo ważną konferencyę tem więcej, że wiadomem mi było, iż dwaj inni delegaci klubu, pp. Kędzior i Średniawski, mają przeciwne memu zapatrywania co do taktyki, jakiej użyć trzeba dla skutecznej obrony naszych żądań. Mianowicie ja stałem i stoję na tem stanowisku, że w razie nieuwzględnienia naszych żądań należało zagrozić przeciwnikom zapowiedzią obstrukcyi parlamentarnej, odmową uchwalenia nowych podatków, a wreszcie wystąpieniem z Koła polskiego, natomiast pp. Kędzior i Średniawski zarówno w rozmowach osobistych, jak i na posiedzeniach klubu oznajmili, że na te sposoby walki się nie godzą. A że ich klub wybrał osobliwie dla przeprowadzenia sprawy reformy wyborczej, przeto mogliby byli na owej konferencyi powiedzieć, że ich opinię podziela większość klubu, a nie moją. Aby uniknąć takiej kompromitacyi, a przytem, nie chcąc brać odpowiedzialności za wynik obrad w takich warunkach, wolałem się usunąć przez zgłoszenie wczas rezygnacyi z przewodnictwa.

To były powody bezpośrednie, z ostatniej chwili. To przepełniło miarkę, która już przedtem była pełna. Już od dłuższego czasu wiedziałem, że nie posiadam poparcia wszystkich członków klubu poselskiego P. S. L. i dlatego już znacznie wcześniej dojrzało we mnie postanowienie złożenia prezesury. Chciałem to uczynić po załatwieniu najważniejszej sprawy ludowej t. j. sejmowej reformy wyborczej, ale powyżej podane okoliczności przyspieszyły chwilę. Powiadam, że miarka różnic między mną a a znaczną częścią posłów była już przedtem pełna. Kilku członków klubu było mi niechętnych od czasu wyborów w roku 1911, gdyż zostali wybrani przeciwko mej woli i nie mogli mi tego zapomnieć. Niektórzy koledzy uwierzyli w podstępne kwilenia przeciwników, że byleby Stapińskiego usunąć od kierownictwa, to już ustaną napady na ludowców i bez przeszkody będą wybierani na posłów. Są i tacy koledzy-posłowie, którzy nie mogą czy nie chcą zoryentować się w nawale oszczerstw klerykalno-wszechpolskich i biorą mi za złe, że się narażam na ciągłe ataki. Wreszcie — co najważniejsze — są i tacy posłowie ludowcy, którzy wogóle nie chcą walki, tylko pragną jakiejś innej, nie wiadomej mi taktyki.

Dopóki mogłem, łagodziłem te różnice i sprzeczności. Wreszcie gdy widziałem, że takie lawirowanie może zabagnić cały ruch ludowy, zmieniłem postępowanie, a gdy to jeszcze zaostrzyło stosunki, postanowiłem ustąpić z kierownictwa. Jako zwykły szeregowiec, na którym nie ciąży obowiązek neutralności, będę mógł swobodnie na posiedzeniach klubowych wnioski stawiać i swoje zdania uzasadniać. Mam nadzieję, że w ten sposób przyczynię się skuteczniej do obrony ludu P. S. L., tem bardziej, że będę miał więcej wolnego czasu na przygotowanie wniosków, interpelacyj i przemówień. Można sobie wyobrazić, jaka to radość zapanowała wśród wrogów, że nareszcie udało im się mnie obalić. Niech się ucieszą na chwilę. Wierzę, że krótkotrwałą będzie ich radość, tylko do najbliższych wyborów, które w następnym roku się odbędą. Wtedy otrzymają odpowiedź ludu i przekonają się, że chłopi polscy rozumieją swoją sprawę i nie pójdą już w niewolę ani panów, ani księży, ani biurokracyi wszechpolskiej. Złożyłem przewodnictwo, bo nie chciałem, jako prezes, dopuścić do rozbicia klubu. Ufam, że jako zwykły członek klubu będę mógł w tym kierunku tem skuteczniej działać".

Pos. Stapiński nie uznaje się zatem za pokonanego i walczyć będzie do upadłego o swoje wpływy. Walka ta rozgrywać się będzie w drodze agitacyi wśród ludu i w prasie, publiczną bowiem jest tajemnicą, że fronda ludowcowa, która zmusiła obecnie p. Stapińskiego do rezygnacyi z prezesury grupy parlamentarnej, zakłada swój własny organ ludowy.

## Sprawa rezerwistów zapasowych.

Budżet ministerstwa wojny jest niewielką stosunkowo książeczką, jeżeli chodzi o liczbę stronic, ale zamienia się w ogromną księgę, jeżeli zważymy, ile w nim mieści się niespodzianek dla ludności. Przeglądając pobieżnie ten budżet, już na pierwszy rzut oka spostrzeżemy, że pomimo demobilizacyi armii austro-węgierskiej znaczna liczba rezerwistów zapasowych pozostanie w czynnej służbie wojskowej, ażeby podwyższyć prezencyjny stan armii, zanim uchwalone zostanie powtórne powiększenie kontyngentu rekrutów. Ministerstwo wojny umie sobie radzić bardzo skutecznie, bez § 14, gdy chce obejść się bez parlamentu. Sprawę tę wyjaśniają następujące cyfry budżetu: Stan prezencyjny obejmuje obecnie

| | gażystów | żołnierzy |
|---|---|---|
| w piechocie . . . . . . . . . | 8.612 | 168.570 |
| w strzelcach . . . . . . . . | 1.013 | 17.111 |
| w konnicy . . . . . . . . . | 1.903 | 45.164 |
| w artyleryi polnej i górskiej . | 2.171 | 38.652 |
| w artyleryi fortecznej . . . . | 552 | 11.837 |
| w saperach . . . . . . . . | 289 | 5.299 |
| w pionierach . . . . . . . . | 233 | 4.386 |
| w oddziale telegraficznym . . | 80 | 1.443 |
| w oddziale kolejowym . . . . | 96 | 2.012 |
| w oddziale aeronautów . . . | 19 | 184 |
| w oddziale automobilowym . . | 16 | 159 |
| w trenie . . . . . . . . . | 462 | 4.397 |

Do tego stanu doliczyć należy 1.546 aspirantów oficerskich i urzędniczych. Ogólny stan prezencyjny wobec roku poprzedniego powiększa się o 331 gażystów, 55 aspirantów i 8.531 żołnierzy. Dodać do tych cyfr trzeba przewidziane w dodatkowym preliminarzu, zarówno w tak zwanem „ordinarium", jak w „extraordinarium" dla Bośnii i Hercegowiny, zapotrzebowanie w liczbie 96 gażystów, 3 aspirantów oficerskich i 15.577 szeregowców. A więc powiększenie stanu prezencyjnego szeregowców wynosi 8.531 + 15.577 = 24.108.

Ażeby pokryć to zapotrzebowanie ludzi, ministerstwo wojny nie rozporządza należytą liczbą rekrutów. Po wstawieniu w październikowym terminie podwyższonego kontyngentu rekrutów w liczbie 154.000 ludzi, ministerstwo wojny, po oddaniu marynarce jej kontyngentu, ma o 16 tysięcy 500 ludzi więcej. A ponieważ ministerstwo potrzebuje 24.108 ludzi, na co ma tylko 16.500, więc deficyt w ludzkim materyale wojskowym wynosi około 8.000 ludzi.

Minister wojny pokrył ten deficyt w prosty sposób — a mianowicie rozporządził, że zapasowi rezerwiści z roku 1913 będą dalej pełnić czynną służbę. Rezerwiści za-

## Nowe powieści.

(Ferdynand Hoesick: „Nemezis". Powieść współczesna. Warszawa. Nakład Gebetnera i Wolffa.
T. Konczyński: „Ginąca Jerozolima". Warszawa. Nakład Tow. akc. S. Orgelbranda S-ów.
Kaz. Króliński: „Tajemnica miecza". Powieść. 2 t. Lwów. Nakładem wydawnictwa „Kultura i Sztuka".)

Nie bez szczerego zdziwienia wita świat literacki nieoczekiwane zjawisko. P. Ferdynand Hoesick, znany badacz życia poetów, subtelny biograf Słowackiego, Szopena, Klaczki, sięgający czasem nawet w swych literacko-krytycznych wędrówkach do literatury wieku XVI-go, napisał powieść. Miała ona być wytchnieniem i odpoczynkiem po pracy zamiłowanego w swych dociekaniach literacko-biograficznych historyka, który zresztą już przed dziesięciu laty zadebiutował w belletrystyce zbiorkiem wdzięcznych studyów nowelistycznych p. t. „Preludya". Już ta pierwsza próba twórczego wysiłku wykazała w swoim czasie u p. Hoesicka zadatki belletrystycznego uzdolnienia, które prędzej czy później kazało się spodziewać narodzin dzieła powieściowego szerszego pokroju w artystyczne ujętego linie.

Takim utworem jest właśnie „Nemezis" — powieść współczesna, mająca za przedmiot dzieje miłości dwojga ludzi, którzy w rozkwicie wieku młodości przylgnęli do siebie gorącem uczuciem, ale dziwnem zrządzeniem kapryśnego losu już prawie jako narzeczeni musieli się rozejść. Winę niedojścia do skutku legalnego związku ponosi tym razem bohater romansu p. Henryk Popiel, literat polsko-francuski, który kiedyś mieszkał i tworzył w Warszawie, ale nie znalazłszy oparcia dla siebie na tamtejszym gruncie wyjechał do stolicy Francyi i tam doczekał się literackich laurów i powodzenia. Piękna panna Helena Antoniewska, rozgoryczona nagłym i nieusprawiedliwionym wyjazdem wybranego wyszła niebawem za mąż za inżyniera Hożyckiego, zrobiła też „dobrą partyę" i w zgodnem i harmonijnem z małżonkiem pożyciu doczekała się dwojga dzieci.

Zdarza się tymczasem, że pewnego lata pp Hożyccy przybywają na sezon do kąpiel w Biarritz, gdzie przypadkowo spędza lato także p. Popiel. Już pierwsze spotkanie Heleny z Popielem pozwala się domyślać, że pod popiołami zagasłych uczuć tkwi ogień, ktory od chwili zbliżenia się do siebie tych dwojga ludzi rozbłyśnie jasnym płomieniem i ogarnie kochającą się parę. Jakoż rozpoczyna się powrotna fala gorących wynurzeń na tle rozkosznej przyrody nadmorskiej w Biarritz. Od dyskretnych uścisków rąk, czułych reminiscencyj przeszłości, do wspólnych na plaży morskiej kąpieli, zawrotnego na sali balowej walca, lub karkołomnej wycieczki samochodem, typu limousine, na walkę byków w San Sebastian, lub do świątobliwego Lourdes, przechodzi p. Helena przez całą gammę pokuśnych udręczeń, jakiemi ją oplątuje przedsiębiorczy p. Popiel. A że nasz bohater spisuje skrupulatnie dzień po dniu pamiętnik i notuje w nim skwapliwie swoje przeżycia, więc mamy sposobność poznać wszystkie jego intencye, pobudki czynów, słowem cały proces tego miłosnego wyścigu, skierowanego do zdobycia uroczej mężatki. Ale pani Helena należy do gatunku „femmes fortes". Nie unika flirtu z kochanym kiedyś, a i dziś nie obojętnym mężczyzną, przyjemność sprawia jej pogrążanie się w świat pokus, godzi się nawet na drobne ustępstwa, ale nie zapomina, co winna mężowi, dobrej swojej sławie i poczuciu obowiązku i własnej godności. Umacnia ją w postanowieniu oparcia się pokusie wyjazd do Lourdes, dokąd udają się oboje. Za wpływem Heleny, która pierwsza daje kochanemu przykład, Popiel idzie do spowiedzi i z ust tego samego księdza słyszy moralny rozkaz opuszczenia Biarritz. A więc zrezygnowani po czułych ostatnich pocałunkach wśród ciepłej, księżycowej nocy, na tle czarującej tafli srebrnego morza, rozchodzą się oboje, ona z poczuciem spełnionej w imię obowiązku ofiary serca, on złamany — miejmy nadzieję, że nie na długo — bo jest typem mężczyzny, który umie oceniać wartość życia i szczęścia.

Nemezis, którą wywołał nierozważnym swoim postępkiem, porzucając bez powodu kochaną dziewczynę, odpłaciła mu zasłużoną miarą.

Z tak ujętego romansu stworzyć dzieło naprawdę zajmujące w treści, pełne miękkich tonów i tak artystycznie przeprowadzonej analizy, było istotnie zadaniem nastręczającem trudności poważne. P. Hoesick umiał jednak ten „dwugłos" miłości ująć w ramy bardzo ładnie podmalowanego obrazu. Szczegóły tego malowidła, które jako próba psychologicznego romansu jest istotnie bardzo artystycznie traktowanem, świadczą o rutynie pisarskiej, jakiejby p. Hoesickowi nie jeden o wyrobionej sławie powieściopisarz słusznie mógł pozazdrościć. Można uczynić p. Hoesickowi zarzut, że powieść jego utrzymuje się na linii dosyć poziomych uczuć i myśli, że nie zatacza szerszych horyzontów myśli ogólniejszych, obracając się w sferze czysto osobistych odczuć erotycznych, ale trzeba przyznać, że powieść pod względem formy ma walory pierwszorzędne. Opisy walki byków w San Sebastian, przepyszny obraz ekstazy religijnej w Lourdes, cały szereg pejzażów niesłychanie subtelnie odczutych i podmalowanych, należą do najpiękniejszych ustępów książki, dając świadectwo wykwintnemu smakowi i dużej kulturze autora. Dzięki tym zaletom „Nemezis" zaliczyć wypada do wybitniejszych zjawisk w najnowszej belletrystyce.

*

Do autorów, którzy każdemu swemu dziełu usiłują nadać odrębne cechy myśli i formy i w każde wkładają poważny nakład pracy przygotowawczej, należy Tadeusz Konczyński. Po całym szeregu utworów powieściowych współczesnych, w których malował stany dusz, przeprowadzał analizy psychologiczne na tle barwnie haftowanego wątka, po świetnem powodzeniem uwieńczonej próbie „naukowego romansu", jakim była „Godzina myśli", autor „Srebrnych szczytów", daje obecnie książkę wysoce oryginalną w treści i formie przenoszącą nas w zamierzchłe dzieje królestwa żydowskiego w Palestynie.

Cykl szkiców powieściowych p. t. „Ginąca Jerozolima", z których wszystkie przynoszą w wykwintną szatę nowelistyczną przybrane epizody z dziejów ujarzmienia Jerozolimy przez Rzymian, niesie świeżą woń literackiej nowalii. Wyrwana z koła zbanalizowanych pomysłów i tematów erotycznych myśl czytelnika z prawdziwem zadowoleniem pogrąża się w świat pojęć, obyczajów i myśli starożytnych, w świat, który jest kolebką zaczątków kultury dzisiejszej. Tego rodzaju pomysły i motywy, o ile ujęte są ręką pewną i kunsztu pisarskiego świadomą, muszą stać się wyróżniającemi zjawiskami we współczesnem piśmiennictwie. A p. Konczyński rozporządza nie tylko barwnem, plastycznem słowem, ale także fantazyą błyskotliwą, która na kanwie historycznego podkładu snuje wzorzyste desenie opowiadań o wstrząsającym nerwy wątku, pełne grozy i napięcia dramatycznego, oddające w potężnym wyrazie porywy fanatyzmu żydów i brutalnej siły najeźdźców. Siłą kontrastu fascynujące się dwa światy w odwiecznej pogrążone walce, występują w pełni charakterystyki i prawdy historycznej, a wprowadzone postacie zachowują w najdrobniejszych szczegółach rysy przekazane przez historyę i tradycyę.

Do podjęcia tak niezwykłego tematu autor musiał zastosować w zupełności styl i formę. W cyklu jedenastu opowiadań wprowadza autor rozbitą na epizody całą epopeję walki zdobywczej, jaka się rozegrała na ziemi judzkiej i pod murami Jerozolimy. Sześć z tych opowiadań ma za przedmiot pełne grozy momenty oblężenia stolicy Judei i walk bratobójczych, jakie w samem mieście podczas oblężenia toczyli z sobą uzurpatorzy Szymon, Eleazar i Jan z Geschali, tocząc równocześnie wojnę z najeźdźczemi wojskami Rzymian pod dowództwem Tytusa, syna Wespazyana. W każdem z tych opowiadań wprowadza autor jakiegoś fanatycznego bohatera żydowskiego, proroka lub wojownika, który bohaterstwem czynu lub słowa wyrasta ponad tłum, jako posłannik wielkiej idei miłości ojczyzny i fanatycznego uwielbienia dla tradycyi dziejowej i religijnej Jeruzalem. Takim jest Jonates, wywodzący nad gruzami świętego miasta pieśń natchnioną i kładący swe życie na ołtarzu walki, takim Jezus, obłąkany pogromca, całujący trupy poległych w obronie stolicy braci, takim gladyator Joesdros w najpiękniejszej z objętych tym cyklem opowieści „Święto prza

pasowi z roku 1912 zostaną, jak się zdaje, w grudniu puszczeni na urlop. Liczba rezerwistów, zatrzymanych do dalszej służby, wynosi 10.000.

W roku 1914 kontyngent rekrutów powiększy się o 11.000 ludzi. Delegacye powinny wobec tego stanowczo zażądać, ażeby po powtórnem podwyższeniu kontyngentu rekrutów zatrzymywanie rezerwy zapasowej w czynnej służbie nareszcie ustało.

## Nowa faza samorządu w Królestwie Polskiem.

I.

Sprawa samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem przechodzi od Kaiasza do Kaifasza biurokratycznego, przez coraz to inne komisye i ciała, aż po kilku latach tych bezustannych wędrówek pozostał z projektu samorządu tak nędzny ochłap prawa, że społeczeństwo polskie nie kwapi się do korzystania z niego, coraz zgodniej przechylając się do zdania, że lepiej żadnego samorządu nie mieć, niż taki, jaki mu dają. W piątek 28 listopada sprawa samorządu idzie — tym razem bodaj czy nie po raz ostatni, pod obrady plenum Rady państwa. Zanim to nastąpi, należy choćby w krótkości zaznajomić się z poszczególnemi fazami tej sprawy, a przedewszystkiem wyjaśnić, dlaczego musiała odbyć tak długą wędrówkę.

Na podstawie zasadniczych ustaw państwa z maja 1908 roku, każdy projekt prawa (po rosyjsku: „zakonoprojekt") wchodzi w życie dopiero po przyjęciu go przez Dumę i Radę państwa, albo przez Radę państwa i Dumę, gdyż pierwszeństwo dla Dumy nie jest zastrzeżone, chociaż korzysta ona najczęściej z pierwszeństwa inicyatywy — i po sankcyonowaniu przez cara, który ma prawo odmówić swej sankcyi choćby nieskończoną ilość razy. Gładko przechodzi sprawa wtedy jedynie, gdy Rada przyjmie projekt w redakcyi Dumy bez zmian, chociaż i wtedy czasem przewlecze się, gdyż Rada nie jest skrępowana żadnym terminem. Najczęściej jednak dzieje się inaczej. Rada albo całkowicie przekreśla projekt Dumy, albo czyni w nim poprawki, choćby bez istotnej potrzeby, lecz dla szykanowania Dumy, która jest solą w oku biurokratom Rady, dla utrudnienia i przewlekania jej pracy, dla wykazania wreszcie swej władzy.

Jeśli w tekście projektu, uchwalonego przez Dumę i Radę państwa, zachodzą choćby nieznaczne zmiany, projekt musi iść „pod rozpoznanie" specyalnej komisyi pojednawczej, delegowanej przez obie izby w równej liczbie, która na podstawie wzajemnych ustępstw, ustala brzmienie projektu. Jeśli komisya dojdzie do porozumienia, wtedy projekt jeszcze raz idzie pod obrady Rady i Dumy, co najczęściej bywa tylko formalnością, gdyż uchwały komisyi pojednawczej w obu izbach zawsze liczyć mogą na przyjęcie. Jeśli zaś przeciwnie, obrady w komisyi pojednawczej kończą się zerwaniem, wtedy oba teksty projektu, a więc tekst Rady i tekst Dumy idą „pod rozpoznanie" cara, względnie jego kancelaryi, która wybiera jeden z projektów, jak się jej podoba, i ten staje się prawem.

Ta hypotetyczna nie jest prosta droga, którą kroczy projekt prawa, komplikuje się jeszcze bardziej, gdy w międzyczasie upływa kadencya Dumy lub Rady państwa i nastają nowe wybory. Tak właśnie rzecz się ma z niefortunnym projektem samorządu miejskiego w Królestwie.

Samorząd, który miasta rosyjskie posiadają od czasu liberalnych reform Aleksandra II, a który zniesiono podczas reakcyjnych rządów Aleksandra III, a wydano nową ustawę miejską 1892 roku, oddawna był jedną z najbardziej palących potrzeb Królestwa. Niegodziwa, złodziejska gospodarka magistratów, których funkcyonaryuszów dopiero w ostatnich latach po alarmie w prasie i rewizyach senatorskich udało się posłać za kratki sądowe, doprowadziła już oddawna miasta do rozpaczy. Pisać jednak za czasów cenzury nie było wolno nietylko o złodziejach magistrackich, których osłaniali swemi piersiami bardziej potężni złodzieje, lecz nawet o samorządzie, o którym przed r. 1905 ugodowy „Kraj" petersburski nieśmiało przebąkiwał, jakby o najwyższej zdobyczy, jaką kiedykolwiek osiągnąć byłoby można. W latach 1905—1906 o samorządzie nie było mowy. Jedni mówili wtedy o autonomii Polski, drudzy marzyli, że zwycięska walka pozwoli na zupełne oderwanie się od kolosu rosyjskiego. I dopiero po kilku latach sprawa samorządu miejskiego mogła odżyć.

Stało się to wtedy, gdy Stołypin, zapowiadając wniesienie projektu oderwania Chełmszczyzny, wystąpił po raz pierwszy z teoryą rekompensaty politycznej i przyrzekł, że ludność polska, w zamian za utratę Chełmszczyzny otrzyma swój własny, polski samorząd. Odpowiedziano mu wprawdzie wtedy, że niema na świecie ceny, za którąby się można zgodzić na odstąpienie Chełmszczyzny, gdy jednak ją już siłą zabrano, zdawało się, mogło, że teraz przychodzi kolej na wypełnienie drugiej części zobowiązania, t. j. na wprowadzenie w życie „polskiego" samorządu.

Jak wszystkie przyrzeczenia Stołypina, tak i to zawiodło. Sprawa bez potrzeby się przewlokła, a gdy ukazał się projekt rządowy, okazało się, że nie zaspokaja on minimalnych potrzeb polskiego społeczeństwa. Projekt dostał się do komisyi Dumy, która go jeszcze bardziej uczyniła niemożliwym do przyjęcia. Wreszcie dostał się na plenum III Dumy, która go przyjęła w trzecim czytaniu 19 lutego 1912 roku.

Główne zasady projektu Dumy, który do dnia dzisiejszego jest podstawą przyszłej ustawy samorządowej, były następujące. Wprowadzono 3 kurye wyborców: rosyjską (choć ludność rosyjska w miastach Królestwa nigdzie nie dochodzi do 10%), żydowską i wreszcie kuryę pozostałych obywateli, to znaczy polską, z domieszką innych narodowości. Projekt ma na celu sztuczne zabezpieczenie praw mniejszości rosyjskiej, ograniczenie żydów, stanowiących w wielu miasteczkach mniejszość, oraz szerzenie i podsycanie walki narodowościowej. Prawo wyborcze nadano właścicielom nieruchomości, oraz lokatorom, płacącym wyższy czynsz mieszkalny (w Warszawie 360 rubli). W myśl poprawki Aleksiejewa, przyjętej przez Dumę, przewodniczący Rady miejskiej ma prowadzić obrady po rosyjsku, w tym też języku prowadzona ma być cała korespondencya, zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna. Wreszcie przyznano rządowi prawo niezatwierdzania uchwał Rady miejskiej, prawo rozwiązywania jej z ogłoszeniem nowych wyborów dopiero po upływie 6 miesięcy, a wreszcie, w razach szczególnie ważnych, zawieszania całego samorządu na trzyletni okres czasu.

Takie były główne kontury samorządu, którym obdarzyć nas miano. Wartość jego dla nas jest tak widoczna, że nie wymaga komentarza. Niestety, społeczeństwo polskie miało się jeszcze wkrótce przekonać, że i ten samorząd przez sfery biurokratyczne jest uważany za zbyt „polski".

O tem przekonało się mianowicie, gdy projekt dostał się z kolei do Rady państwa. Rada państwa, otrzymawszy projekt w lutym 1912 roku, oddała go komisyi, aby się z nim do wakacyj uporać. Zaczęły jednak działać biurokratyczne hamulce i w rezultacie do wakacyj nic literalnie nie uczyniono. Tymczasem w lecie 1912 roku upłynęła kadencya III Dumy i przed prawnikami rosyjskimi stanęło ciekawe pytanie: czy ciągłość prac prawodawczych nie została przerwana z nieurzędującą Dumą, a nierozwiązaną Radą, i czy Rada ma obowiązek w jesieni roku 1912, gdy zeszła się nowa IV Duma, brać w spadku projekty prawa po III Dumie, bez względu na to, że IV Duma mogłaby się do nich odnieść odmiennie. Stanęło wtedy na tem, że można w ten sposób interpretować władzę Dumy i Rady państwa, iż stanowi istne curiosum prawne. Projekt samorządu mógłby stać się prawem, gdyby go Rada państwa przyjęła w redakcyi III Dumy, a to ze względu na uznaną ciągłość prawodawczą. Gdyby jednak Rada wprowadziła jakieś zmiany, projekt nie mógłby być wtedy tym razem przedmiotem obrad jakiejś komisyi pojednawczej, gdyż IV Duma, nie znając projektu swej poprzedniczki, nie mogłaby wybierać do niej delegatów. Tak więc Rada miałaby prawo delegatów do takiej komisyi wyłonić. Ta druga ewentualność właśnie zaszła i dlatego projekt powrócił w odwłokę, właśnie w tym czasie, gdy odrywano Chełmszczyznę, za którą samorząd miał stanowić „rekompensatę".

*J. Krz.*

## Nowa ustawa budowlana dla m. Krakowa.

Lwów, 19 listopada.

(Projekt zmiany ustawy budowlanej dla miasta Krakowa.)

W roku 1908 uchwalił Sejm w ustawie budowlanej dla miasta Krakowa do ustępu: „Domy jednopiętrowe mogą być wszędzie budowane; domy dwu lub trzypiętrowe tylko wtedy, gdzie ich wysokość nie przewyższa szerokości ulicy w tem miejscu", — następujący dodatek: „Ograniczenie to nie tyczy się śródmieścia, o ile chodzi o budowę dwu lub trzy piętrowych domów wysokości maksymalnej 18 metrów".

**Projekt zmiany tej ustawy nie został przedłożony do sankcyi cesarskiej.** Ministerstwo robót publicznych podniosło, że jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, iż ustanowione obecnie obowiązującą ustawą budowlaną dla miasta Krakowa ogólne ograniczenie wysokości budynków łączy z sobą pewne, w niektórych wypadkach nieuzasadnione ograniczenia właścicieli domów, to jednak projektowana również ogólna zmiana rzeczowej ustawy **na korzyść właścicieli domów** przedstawia **poważne niebezpieczeństwo** dla artystycznego i historycznie tak cennego charakteru śródmieścia krakowskiego, z którego wyniknąćby musiała dla starego siedliska sztuki i kultury nietylko szkoda idealnej natury, lecz także materyalne straty ze względu na jej atrakcyjną siłę dla turystów. Ministerstwo podniosło następnie, że również przedstawia się ze względów hygienicznych budowanie wyższych domów w wąskich ulicach śródmieścia tem mniej pożądanem, gdyż przez wcielenie sąsiednich gmin budowlany rozwój miasta nastąpi w kierunku odśrodkowym.

Gdy z drugiej strony znaczniejsza od obecnie unormowanej wysokość budynków poza śródmieściem bezsprzecznie nastręcza mniej wątpliwości, ministerstwo uważałoby za wskazane, **odstąpić od ścisłego jednolitego przepisu** i zatrzymać obecne maximum wysokości 15 metrów, dopuszczając wyjątki w ten sposób, że projektowana zmiana ustawy budowlanej mogłaby opiewać jak następuje:

„Na wyjątkowe odstąpienie od tego ograniczenia może władza budownicza zezwolić w szczególnie na uwzględnienie zasługujących przypadkach **za zgodą właściwego konserwatora Komisyi centralnej dla zabytków sztuki**".

O powyższem zapatrywaniu ministerstwa robót publicznych zawiadomił Wydział krajowy gminę miasta Krakowa, która projekt ustawy budowlanej poddała **ponownemu** rozpatrzeniu. Reprezentacya miejska uchwaliła nowy projekt ustawy, dostosowany ile możności do wywodów decyzyi ministerstwa robót publicznych. W nowym projekcie ustalono maksymalną wysokość domów, bez względu na szerokość ulicy w dzielnicy I na 16 metr., a w dzielnicy II do VIII na 17 metr., a więc powiększono dotychczasową miarę 15 metr., a uczyniono to dlatego, aby umożliwić budowę w tych miejscach domów 3 piętrowych. W innych jednak kierunkach możność budowy wysokich domów znacznie **ograniczono**. I tak wprowadzono ostrzejsze, niż dotychczas przepisy, co do wysokości domów narożnych; ustalono maksymalną wysokość domów. Reprezentacya miasta Krakowa stanęła dalej na tem stanowisku, że dla ochrony zabytków sztuki i pomników historycznych wystarczy w zupełności udział konserwatora, jako członka utworzonej przez Radę miasta, Rady artystycznej.

Do projektu ustawy wprowadzono w końcu postanowienie, zawierające upoważnienie dla Rady miejskiej do wydania dla pewnych dzielnic i ulic, przyłączonych w ostatnim czasie do Krakowa, pewnych szczegółowych przepisów o sposobie budowy, a między innemi także o wysokości domów.

Projekt tak zmienionej ustawy **postanowił Wydział krajowy przedłożyć najbliższemu Sejmowi.**

## Kronika paryska.

Paryż, 20 listopada.

(„Vieux major" i śmierć jego. — Z jesiennych dni. — „Shopping" w Paryżu. — Bazary. — „Shopping" kronikarza. — Droga dziejowej fali. — W ogrodzie Tuilleryjskim. — Teatr maryonetek.)

[=] Umarł ów prorok, który pod pseudonimem „Vieux major" przez długi szereg lat przepowiadał w dzienniku pogodę. Przyczyną śmierci była podobno ta okoliczność, że w ostatnich latach prorok mylił się zbyt często i to zawsze na gorsze. Ile razy mówił w lecie o dniach słonecznych i pogodnem niebie, zawsze prawie lało, jak z cebra, gdy zaś porą zimową zapewniał, że powietrze będzie spokojne, przychodziły burze i śnieżyce. Jakiś dowcipniś twierdził, że prorok porzucił wreszcie naukowe zasady meteorologii i zaczął przepowiadać pogodę z reumatyzmu w swoich nogach, ale i ten sposób najczęściej zawodził. Gdy przyrzekł Paryżanom pogodę, lały się na nich strugi deszczu, a pogoda była, ale w Tokio, co dowodzi, że „nemo propheta in patria". Co miał począć nieszczęsny prorok? Oto, jak mówią podobno we Lwowie — „wziął i umarł". Niechaj mu ziemia będzie lżejszą, niżeli zawód meteorologa.

Ironia losu sprawiła, że mamy teraz dnie pogodne, jakby stworzone do przechadzek po bruku paryskim. Paryżanki przechadzają się też tłumnie po południu, co się nazywa „faire shopping", albowiem obecnie nad Sekwaną panuje w pewnych sferach anglomania. Paryżanka urządza „shopping" w ten sposób, że drepcze z ulicy na ulicę, od wystawy sklepowej do wystawy, przyczem całą swoją postać może oglądać w ogromnych lustrach i kontrolować, ażali po drodze nie przekrzywił się kapelusz. Zwiedza także bazary, a zwłaszcza nie pomija „marchands des antiquités", bo tak każe moda.

Bazary — to osobny rozdział w dziejach współczesnego Paryża. Pisał o nich Zola, ale naówczas istniał tylko „Bon Marché", który dzisiaj obok dawnego bloku zabudowań zajął już nowy szereg domów. Tak samo zwiększył się „Louvre". W pobliżu Opery wznosi się „Printemps", naprzeciw „Galeries Lafayette", koło mostu Pont Neuf zaprasza do swoich podwojów „Samaritaine". Ażeby nas nie posądzano o protekcyjną reklamę, wymieniamy także „Bonne Ménagére" i „Belle Jardiniere" i „Trois Quartiers".

Wogóle bazary powstają we wszystkich dzielnicach miasta i wprost zabijają małe sklepy. W ubóższych dzielnicach mali kupcy zdani są na łaskę przypadkowych odbiorców, których oszukują i obdzierają niemiłosiernie, gdyż nie liczą na ich powrót. Sklepiki z wiktuałami także odczuwają konkurencyę zabójczą bazarów. Ale już każda dzielnica ma swój bazar z artykułami domowemi od czasu, gdy Feliks Potin otworzył swoją „Grande Epicerie". Zaczęły powstawać bazary z artykułami spożywczemi, aż wreszcie Dufayel otworzył przeszło 100 magazynów, w których można kupować na raty.

Zwiedzenie bazarów jest wielce ułatwione. Gość na wszystkie piętra dostaje się za pomocą schodów przesuwalnych, a jeżeli nie idzie po kolei z piętra na piętro, to winda unosi go z suteren aż na szczyt budynku. A kiedy gość wszystko zwiedził, idzie do salonu na herbatę i wypoczywa wygodnie.

Autor niniejszej kroniki urządził sobie innego rodzaju „shopping". Zawędrował do ogrodu Tuileryjskiego, gdzie w promieniach słońca jesiennego lśniły jeszcze barwami ostatnie kwiaty. Przez szeroką bramę kratową, wiodącą na plac de la Concorde, widać obelisk z Luksoru, tudzież cudowną „avenue" pól Elizejskich, na której końcu w mgle oddalenia wznosi się łuk tryumfalny de l'Etoile. Przez ów plac olbrzymi pędzą na wszystkie strony automobile u stóp marmurowych postaci miast francuskich. Jedna z nich, a mianowicie postać Strasburga, wznosi się pośród stosu wieńców.

Tutaj jest dusza Paryża. Tędy płynęła fala dziejów francuskich. Tu wznosił się bronzowy pomnik konny Ludwika XV, obalony przez wielką rewolucyę. Na jego cokole stała gilotyna, a później posąg Wolności. Po tej ziemi, krwią przesiąkniętej, na której leżały ścięte głowy Ludwika XVI i Maryi Antoniny, Dantona, Robespierre'a i tysięcy bezimiennych, toczyła się potem ośmiokonna kareta, wioząca Maryę Ludwikę, małżonkę wielkiego Napoleona. Za kilka miesięcy, d. 10 kwietnia 1914 minie 100 lat od chwili, gdy rozlegało się tutaj „te Deum" z powodu obalenia Napoleona przez sprzymierzonych. Niema słów tak potężnych, ażeby sprostały tym wspomnieniom dziejowym.

Dzisiaj przecinają się tutaj przeróżne drogi: do Izby deputowanych, do ministerstw, do luksusowych sklepów na Rue Royale, do lokalów rozrywkowych na Champs Elysés, gdzie wśród ogrodzonego parku wznosi się pałac de l'Elysée, w którym mieszka prezydent republiki. Po obu stronach szerokiej alei widać teatr, café-concert, restauracye w rozmaitych stylach na rozmaitą stopę. Popołudniu, gdy ruch jest największy, gdy ogród jest przepełniony publicznością, widzimy tutaj wszystkie zamożne, zamożniejsze i najzamożniejsze sfery. Z poza drzew, pozbawionych listowia, widać lokal, w którym króluje „tango", zaś obok wznosi się okrągły pawilon ze sztuczną ślizgawką. A wśród tych rozmaitych budynków jest także raj dla dzieci: teatr maryonetek.

I to niejeden. Tuż koło „teatru Marigny" wznoszą się dwa teatrzyki maryonetek, wcale prymitywnie urządzone. Poprostu budka ze sceną, a przed nią ławki i krzesła. Wszystko to jest ogrodzone niskim płotem. Przy wejściu jakaś kobieta pobiera należytość w kwocie 10 centimów od osoby, bez względu na to, czy osoba liczy 6, czy 60 lat życia., Za ogrodzeniem naokoło płotu stoi także publiczność i bezpłatnie przygląda się widowisku. Nikt jej w tem nie przeszkadza.

Od czasu do czasu wóz ciężarowy, naładowany skrzyniami, zatrzymuje się przed teatrzykiem. Woźnica wychodzi na skrzynię i z tego podwyższenia widzi dobrze scenę. Trafił na bajeczne przedstawienie, które mu sprawia widocznie ogromną radość. Oto widzi policyanta, biorącego cięgi. W teatrzyku maryonetek policyant zawsze musi dostać cięgi. Tego wymaga efektowny program. Widzi to prawdziwy policyant i z zajęciem spogląda na opały swojego drewnianego kolegi. Ale te cięgi nie wystarczają małym widzom. Jakiś chłopak porywa garść piasku i rzuca go na scenę. Reżyser wie, co to znaczy. Teraz policyant dostaje błyskawiczne razy, co wywołuje gaudyum pośród dzieci. Radość dochodzi do szczytu, gdy na scenie pojawia się dyabeł i porywa policyanta do piekła.

## Kronika powstania 1863-64 roku.

22 listopada.

Puttkamer napadnięty ponownie pod Lutoborzem (M.) przez sotnię jazdy, dowodzoną przez rotmistrza Winklera, uchodzi ze stratą kilku rannych i jeńców, łączy się z resztą jazdy Syrewicza, a nad wszystkimi obejmuje dowództwo Grossman, który mając razem 100 ludzi zaatakowany przez Abemeleka pod Szewem (M.) w krwawym kilkakrotnie ponawianym boju, traci 30 ludzi.

23 listopada.

Rostworowski w kilkadziesiąt jazdy rozbija kozaków pod Andrzejowem (P.). — Oddział 100 powstańców ściera się pod Wólką (S.) z kolumną Akamejowa, wysłaną przeciw Bosakowi i Ćwiekleńskiemu.

## Kronika.

Kraków, 22 listopada.

**Echa jubileuszu dziennikarskiego.** Z powodu jubileuszu red. Konopińskiego nadeszły w dalszym ciągu liczne gratulacye. I tak dzisiaj otrzymaliśmy z Rzymu list Jerzego Żuławskiego, z Warszawy od Adama Grzymały-Siedleckiego, z Pragi od dawnego korespondenta „Nowej Reformy" Franciszka Libiczka.

Naczelny redaktor „Słowa Polskiego" nadesłał następującą depeszę:

„Niespodziewany wyjazd opóźnił spełnienie miłej powinności koleżeńskiej. Winszuję serdecznie jubileuszu, życzę długiego szeregu lat podobnych w spokoju i zdrowiu. Zygmunt Wasilewski".

Z Poznania nadszedł następujący telegram:

„Imieniem artystów teatru polskiego wyrazy hołdu i życzenia długich lat pracy przesyłają Dante Baranowski, Andrzejewski".

Nadeszły dalej depesze lub listy od pp. Drwęskich z Poznania, Kajetana Janowskiego i Nyczów ze Lwowa, Tadeusza Butrymowicza ze Stryja, Arnolda Friedmana z Brodów, Fellera z Mielnicy, Józefa Wyrobka z Dębicy, ks. proboszcza Piotra Grębosza z Woźnik, Stefana Dziamy z Wadowic, Natalii Grychowskiej z Zatora.

Z Ławicza nadesłał gratulacyę notaryusz p. Piramowicz, z Nowego Miasta nad Pilicą dr Mieczysław Offmański.

Z Krakowa nadesłali życzenia: radca miejski dyr. Jul. Maciołowski, Franciszek i dr Leopold Macharscy, Henryk Hofman, Eugenia Rosenberg, Józefa Singerówna, Wanda Kopaczówna, Karolina Michalska, Antonina Salomonowa, Franc. Nowotny, dyr. Spitzer, Lilienthal, L. Kuszpeciński, Weidman, Prus, prezes IV Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej Franciszek Maślanka i i.

Oprócz tego osobiście złożyli jubilatowi gratulacye: ks. kan. Jurgowski, mec. dr Józef Skąpski, redaktor Józef Rączkowski, posłowie Jan Zarański i dr Ignacy Rosner, Franciszek Rawita Gawroński, kolega szkolny jubilata Jan Macudziński, wł. apteki w Wadowicach i w. i.

**„Czarna kawa"**, w wielkiej sali hotelu Pollera, urządzona staraniem Syndykatu dziennikarzy krakowskich, rozpocznie się jutro w niedzielę między godz. 3½ a 4 po obiedzie. W programie obok produkcyj muzycznych znajduje się, jak już wiadomo, gimnastyka rytmiczna metodą Dalcroze'a, wykonana przez uczenice prof. Czerbaka. Zastęp dziewczynek wykona ewolucye rytmiczne, zastęp pań odtańczy preludyum Chopina, w połączeniu z deklamacyą choralną. Aby wobec szczupłej sali można sobie zapewnić udział w tem interesującem popołudniu niedzielnem, bilety uprawniające do zajęcia miejsc przy stolikach, sprzedawane będą już dzisiaj od godz. 5 do 7 wieczorem w restauracyi hotelu Pollera.

**Sprawy miejskie.** Sekcya ekonomiczna Rady m. na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem prezydenta m. dra Lea, uchwaliła odpowiedni kredyt na budowę domu mieszkalnego dla służby sanitarnej i na kanalizacyę zakładów sanitarnych stawianych w Prądniku Białym. Również uchwaliła sekcya dalszy kredyt na potrzebne jeszcze roboty budowlane i na dokończenie urządzenia wewnętrznego nowego gmachu magistratu.

Na posiedzeniu komisyi gruntowej w dniu wczorajszym pod przewodnictwem prezydenta dra Lea zatwierdzono wnioski odnoszące się do zasilenia funduszu gruntowego kwotą 120.000 K, z powodu budowy kolektora w Alei Mickiewicza. Następnie odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, na którem powzięto wnioski zmierzające do udotowania funduszu potrzebnego na niezbędne rekonstrukcye kanałów ulicznych w starem mieście, mających się w roku 1914 wykonać — dalej zajęto się wyborem delegatów z łona komisyi, celem przeprowadzenia pertraktacyj z rządem w sprawie przejęcia dróg rządowych w zarząd miasta.

**O mandaty sejmowe dla lekarzy.** Z powodu mającej się dokonać reformy wyborów do Sejmu galicyjskiego, sfery lekarskie domagają się solidarnie, ażeby obydwie Izby lekarskie w Galicyi otrzymały prawo wysyłania do Sejmu po jednym pośle. „Przegląd Lekarski", omawiając tę sprawę i podnosząc zabiegi przedstawicieli świata lekarskiego u władz krajowych i posłów, podnosi, że w kierujących kołach politycznych zabiegi te spotkały się na ogół z życzliwością. Również prasa stanęła po stronie lekarzy. Mimo to część sfer poselskich, a zwłaszcza ogół nie zdaje sobie sprawy z motywów i formy tego postulatu. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć — pisze „Przegląd Lekarski" — że koła lekarskie nie biorą mandatów sejmowych dla Izb lekarskich, ani w znaczeniu krzeseł wirylnych, ani w znaczeniu reprezentacyi zawodowej. Wszak cała zasadnicza idea reformy wyborczej nie godzi się z dalszem mnożeniem krzeseł wirylnych w dotychczasowem tego słowa znaczeniu, wobec czego przecież i lekarze nie mogą ich żądać. Izby lekarskie miałyby zatem obsadzać krzesła poselskie nie tak, jak n. p. uniwersytety, ale tak, jak n. p. Izby handlowe, wybierając osobistości, najbardziej do zadania swego uzdolnione. Ale pomimo podobnej formy obsadzania, nie miałyby mandaty lekarskie nic wspólnego z charakterem reprezentacyi zawodowej, jaki mają mandaty Izb handlowych, nie byłyby przedstawicielstwem stanu. Istotą tych, tak zwanych „lekarskich" mandatów byłoby przedstawicielstwo interesów sanitarnych i społeczno-hygienicznych ogółu ludności, interesów niezmiernie ważnych w gospodarce krajowej i wymagających koniecznie fachowego znawstwa. I to byłoby zadaniem owych posłów-lekarzy. Stan lekarski niema takich własnych interesów, dla którychby miał się dobijać o zawodową reprezentacyę w Sejmie. To też owe tak zwane „lekarskie" mandaty nie mogą być porównywane z żadną „kuryą zawodową" i wcale nie stwarzają precedensu dla jakichkolwiek kuryj tego rodzaju, nie powinny też być traktowane na równi z postulatami którejkolwiek z grup społecznych, domagającej się zawodowego przedstawicielstwa, lecz z odrębnego stanowiska, pod kątem widzenia potrzeb ogólno-społecznych i dobra całej ludności.

**Polska Spółka Górnicza w Krakowie** urządza walne zgromadzenie spólników w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 11 przed południem, w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej l. 1 w Krakowie. Na porządku dziennym znajduje się między innemi: Sprawozdanie dyrekcyi z dotychczasowych czynności; zmiana statutu Spółki w kierunku: a) objęcia nowych terenów wyłącznościowych, b) przyjęcie zgłaszających się nowych spólników w drodze powiększenia kapitału zakładowego, c) powiększenia liczby dyrektorów i członków Rady Nadzorczej; wybór dyrektora w miejsce ś. p. Tadeusza Iskrzyckiego.

**Cykl Beethovena** Kwartetu brukselskiego rozpocznie się w poniedziałek 24 b. m. wieczór złożony z kwartetów op. 18 nr 1 F-dur, op. 74 Es-dur, op. 132 A-mol. Kwartet brukselski nie idzie śladem kwart. Joachima i ze względu na nieuniknioną monotonię nie daje arcydzieł Beethovena w porządku chronologicznym, lecz w każdym wieczorze pomieszcza trzy dzieła różnych epok twórczości mistrza. Programy wieczorów zawierać będą rozbiory dzieł wykonywanych. Dyrekcya koncertów zwraca uwagę nabywających bilety na poszczególne wieczory, że każdy bilet opatrzony jest dla oryentacyi datą i napisem „Cykl Beethovena", oraz liczbą porządkową wieczoru.

**Zjazd koleżeński** uczniów, którzy ukończyli w roku 1888 VIII klasę oddział B w gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, odbędzie się dnia 7 grudnia b. r. Koledzy, którzy dotąd zaproszeń nie otrzymali, zechcą podać swoje adresy. St. komisarz dr. Leon Tomasik, dyrekcya policyi w Krakowie.

**Z uniwersytetu.** P. Dawid Bergthal, kandydat adw., rodem z Jarosławia, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

**Wieczorek w „Ognisku".** Jutro, to jest w niedzielę d. 23 b. m. w lokalu Stowarzyszenia drukarzy i litografów „Ognisko" (Rynek główny, l. 12, III p.) odbędzie się wieczorem przedstawienie teatralne siłami wybitnych amatorów. Po przedstawieniu nastąpią tańce. Początek wieczorku o g. 7 wieczór.

**Cracovia — reprezentatywna drużyna** miejscowych klubów drugoklasowych. W niedzielę odbędą się o godz. 2¼ popołudniu na boisku Cracovii zawody wymienionych klubów. Budzą one silne zaciekawienie, gdyż miejscowe kluby drugorzędne, rozporządzając graczami pierwszoklasowymi, wystawiły bardzo silny zespół przeciw biało-czerwonym.

**Walne zebranie Stowarzyszenia „Kuchnia szkolna bezpłatna"** odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 5·30 po południu w sali posiedzeń Rady wyznaniowej przy ulicy Skawińskiej l. 2. W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie tego samego dnia o godz. 6 bez względu na ilość zebranych członków. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności; 2) wybór zarządu; 3) wnioski i interpelacye.

**Obradzenie kasy pułkowej w Bochni.** Przed tygodniem okradziono — jak donieśliśmy — kasę batalionu 57 pułku piechoty w Bochni. Zabrano przeszło 3000 kor. gotówką. Kradzież tę popełnił szeregowiec 57 p. p. Jan Piotrowski, który zbiegł. Policya krakowska aresztowała wczoraj wspólnika Piotrowskiego, mianowicie Tadeusza Jaklińskiego, pomocnika kancelaryjnego na stacyi kolejowej w Bochni. Piotrowski i Jakliński przyjechali po dokonanej kradzieży do Krakowa, stanęli tutaj w pewnym hotelu i zapłacili za pokój z góry za parę

---

śników", rozniesiony na stu włóczniach i stu mieczach przez zdradzieckie zastępy tyrana z Geschali. Świat starorzymski i żydowski w całym uroku swej egzotyczności, w świetnej obyczajowej charakterystyce wyłania się z opowieści „Życzenie Kleopatry", „Uczta Aleksandra", „Gody Herodowe", których ujęcie, koloryt i koncepcya artystyczna przypomina styl i sposób obrazowania Jerzego Ebersa, którego powieści pozostały niedoścignionym po dziś dzień wzorem charakterystyki obyczajowej tego świata.

Posługując się w podmalowywaniu tła obyczajowego i historycznego naprzemian już to językiem biblijnym, już to stylem proroków, już to podnosząc siłę dramatycznego akcentu do wyżyn płomiennej inwokacyi, autor osiąga w wysokim stopniu zamierzony artystyczny rezultat. Opowieści te zyskują przez to odpowiedni nastrój i koloryt, nie szkodzący w niczem zajmująco ułożonemu wątkowi opowiadań, wywołujących dreszcz grozy, lub kojących łagodnem tchnieniem szeptu miłosnego.

Cykl „Ginąca Jerozolima" pomysłem i artystycznem obrobieniem należy do niepowszednich nabytków naszej nowelistyki. Książkę zdobią artystycznie wykonane illustracye.

*

Że doskonały pomysł powieściowy nasunąć się może także pisarzowi młodszemu, który nie zdołał jeszcze rozwinąć skrzydeł do szerszego lotu, o tem zaświadczyć może dwutomowa powieść Kazimierza Królińskiego p. t. „Tajemnica miecza". Ten sam utwór jest jednak przy kładem, jak wiele traci artystyczna strona danego utworu, jeżeli ten pomysł nie skoncentruje się w zwartem, jednolitem ujęciu jasno i plastycznie. P. Króliński należy do pisarzy, których najlepszym atutem jest szczerość i bezpośredniość w odczuwaniu głębszych problemów życia. W „Dwóch mieczach" snuje dzieje i przeżycia syna chłopskiego, który po ukończeniu nauk przeżywa trud zasymilowania się duchowego i intelektualnego ze sferami inteligencyi. Wątek opowieści, wstrząsający swą stroną uczuciową i psychologiczną, sposobem ujęcia zdradza wyjątkową znajomość przedstawianego środowiska oraz uczuć i myśli bohatera. Dramaty takie, choćby nie zawsze, jak u p. Królińskiego, przeplatane romansem panny ze dworu z wiejskim chłopcem, zdarzają się u nas ciągle i rzecz dziwna, że jako objaw społeczno-klasowy nie uderzyły dotąd żadnego z naszych powieściopisarzy. Panu Królińskiemu przypadnie w udziale zasługa godna pamięci, że on pierwszy poruszył to zjawisko w powieści i przedstawił je w opowiadaniu żywem, barwnem, zdradzającem nie tylko sympatyę i współczucie, ale i świetną obserwacyę typów tej chłopskiej dziatwy, którą zasilają się kadry wyrodniejącej fizycznie młodzieży z inteligencyi rodowej. Zgoła jednak niepotrzebnie wplótł autor do powieści chaotyczną historyę o wyoranym mieczu, który ma symbolizować jakąś legendę, a służy ostatecznie za narzędzie samobójstwa dla wiejskiej dziewczyny, zakochanej w bohaterze powieści. Mimo usterek w budowie, mimo nawet swej rozwlekłości, powieść p. Królińskiego należy do utworów, nad którymi zatrzymać się warto.

*W. Pr.*

lił. W Krakowie sprawili sobie nowe ubrania, przebrali się, stare ubrania zostawili w hotelu, potem się ulotnili i jak się później okazało, wyjechali do Wryesta. Piotrowski wyjechał do Ameryki, a Jabliński wrócił do Krakowa i zgłosił się do hotelu po stare ubrania. To Jablińskiego zdradziło. Będzie on odpowiadał za współudział w zbrodni kradzieży. Dzisiaj zostanie odstawiony do więzienia sądowego.

**Przeszkoda w podróży.** Bardzo niemiła przygoda spotkała wczoraj po południu na tutejszym dworcu kolejowym 24-letniego Konstantego Tochowicza, szewca ze Słomnik w Król. Polskiem. Tochowicz wybierał się do Ameryki, lecz w chwili, kiedy kupował bilet do Bogumina, został na polecenie dwóch swoich znajomych ze Słomnik aresztowany. Pokazało się bowiem, że Tochowicz wybrał się do Ameryki za pieniądze, które ukradł tym znajomym. Zamiast do Bogumina, udał się Tochowicz pod [illegible].

**Aresztowania.** Nie miał szczęścia 28-letni Józef Orlecki, zawodowy włamywacz, który niedawno odsiedział dwa lata ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży. On wracał wczoraj wieczorem z wyprawy, niosąc dwie toboły z pościelą, bielizną i garderobą i spotkał się na drodze z agentem policyjnym. Nie było to spotkanie bardzo czułe, bo skończyło się na tem, że po odebraniu skradzionych rzeczy odstawiono Orleckiego pod [illegible].

**Kradzież w kościele.** W ostatnich czasach zginęło w kościele OO. Franciszkanów kilka obrusów z ołtarzy. Wczoraj przytrzymała służba kościelna na kradzieży jednego takiego obrusa 38-letnią Wilhelminę Trąbkową, żonę szewca, którą policya aresztowała. Dochodzenia wykazały, że wszystkie obrusy skradła w tym kościele aresztowana.

## Z kraju.

**Honorowy obywatel miasta Dobczyc.** Rada miasta w Dobczycach na posiedzeniu pełnej Rady, nadała Stanisławowi Czyszczanowi starszemu komisarzowi powiatowemu w Wieliczce, godność honorowego obywatela miasta Dobczyc.

**Szczakowa.** W dniu 25 b. m. „Sokół" tutejszy urządza obchód ku uczczeniu pamięci powstania listopadowego.

**Myślenice**, 19 listopada. (Poświęcenie sztandaru szkolnego).

Dnia 16 b. m. odbyła się w gimnazyum w Myślenicach uroczystość poświęcenia sztandaru gimn. młodzieży. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, po którem ks. katecheta przemówił do młodzieży w imieniu [illegible], wbił gwoździe pamiątkowe do sztandaru. Po nabożeństwie ruszono w pochodzie z rozwiniętym sztandarem do gimnazyum. Tutaj po wbiciu gwoździ przez delegacye instytucyi i gości, przemówił dyrektor zakładu i oddał młodzieży sztandar. Uroczystość zakończyła się śpiewem skautów i przemówieniem prof. Morawieckiego.

**Tarnów**, 20 listopada. (Wieczór Kościuszkowski. — Poświęcenie lokalu wyższego kursu żeńskiego).

Staraniem Sokoła I odbył się w sali własnej, przepełnionej publicznością, wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki. Po słowie wstępnem p. Vettera, [illegible] ćwiczenia [illegible] p. Longera, ćwiczenia laskami pań, ćwiczenia w budowaniu piramid i ćwiczenia skautów, pod komendą p. Piwońskiego. P. Spólnik zadeklamował wiersz okolicznościowy, a p. Wilczyński z p. [illegible] odegrali [illegible]. Wieczór zakończył się odegraniem dwuaktowego obrazu Zubrzyckiego p. t. „Wesele powstańca". Amatorowie wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania, a na uznanie zasługuje gra pp. Kopietzów, Ludertowicza, Wierzbanowskiego i Bönnia w rolach męskich. — W czasie wieczoru przygrywała orkiestra uczniów seminaryum nauczycielskiego.

Dnia 16 b. m. odbyło się poświęcenie lokalu wyższego kursu żeńskiego. Poświęcenia dokonał ks. infułat Walczyński, który w serdecznych słowach do zebranych przemówił. Odpowiedział mu nowomianowany kierownik kursu, p. Loch, dziękując ks. Walczyńskiemu [illegible] i obywatelowi. W czasie poświęcenia lokalu nadeszła depesza od posła dr Tertila z życzeniami powodzenia.

A teraz parę słów o historyi kursu. Przed 13 laty z inicyatywy prezesa Tow. pedagogicznego, ś. p. dyr. Benoniego powstały kursa, mające na celu wyższe wykształcenie dziewcząt, a również przygotowanie do matury seminaryalnej. Kursa mieściły się w szkole wydziałowej im. Franc. Józefa, [illegible] nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych. [illegible]

Wyższy kurs naukowy posiada klas cztery i 118 uczenic. Zakładowi przy sposobności przeniesienia się do nowego lokalu, co jest zadatkiem lepszej przyszłości, życzymy powodzenia.

**Wadowice**, 19 listopada. (Koncert Wacława Kochańskiego. — Przed wyborami do Rady miejskiej. — Defraudacya radcy Starosolskiego. — Zmiana firmy. — Nekrologia).

Onegdaj w sali wadowickiego Sokoła, przy nader licznym udziale miejscowej inteligencyi, oraz przedstawicieli wojskowości, koncertował znakomity skrzypek Wacław Kochański. Bogaty program koncertu, artystyczne wykonanie, nagradzali słuchacze burzą oklasków. Akompaniował utalentowany pianista p. Adrian Gedl. Dochód z koncertu, który przyszedł do skutku, dzięki zabiegom dyrektora wadowickiej fabryki papieru p. Romaszkana, przeznaczono na rzecz miejskiego funduszu ubogich.

Magistrat Wadowic, z okazyi zbliżających się wyborów połowy Rady miejskiej, wyłożył obecnie do publicznego przeglądnięcia, na przeciąg dni ośmiu, listę wyborców. Reklamacye wnosić należy w godzinach urzędowych.

Nie potrzebuję podnosić, że sensacyą dnia w Wadowicach jest defraudacya radcy **Starosolskiego**. Radca sądowy Mikołaj Izydor Starosolski, przez kilka lat bawiąc w Wadowicach, jako sekretarz sądowy, cieszył się opinią sumiennego i nader porządnie prowadzącego się urzędnika. Nikt nie przypuszczał, aby ten skromnie na pozór żyjący, uprzejmy człowiek, praktykował już od lat kilku kradzieże pieniędzy, jego urzędowej pieczy poleconych. Tymczasem według przeprowadzonych dochodzeń, Starosolski jako referent działu egzekucyjnego, defraudacye rozpoczął jeszcze w roku 1908, przywłaszczając sobie składane przez strony pieniądze. — Żył sam z rodziną skromnie, unikał życia towarzyskiego po restauracyach, lecz za to chętnie i często zaglądał Starosolski do ukrytych przed widokiem publicznym lokalów, gdzie namiętnie przez lat kilka grał w ferbla, zawsze niemal nieszczęśliwie. Braki swoje finansowe uzupełniał z kasy w swojem biurze. Suma zdefraudowanych pieniędzy rosła z dnia na dzień aż do kwoty 41.000 koron. Starosolski, lękając się wykrycia, czynił, jak obecnie wyszło na jaw, starania o większą pożyczkę, tej jednak nie zdołał uzyskać. Mianowany w tych dniach radcą sądowym i **przeniesiony do Krakowa**, stracił już nadzieję pokrycia swojej defraudacyi i widział, że koniec tajemnicy już się zbliża, nominacya przyszła dla niego nie w porę i zamiast jechać, jako radca do Krakowa, umknął jako defraudant za granicę, pozostawiając niezaopatrzoną rodzinę, z sześciu osób złożoną.

Starosolski padł ofiarą namiętności, wyzyskanej zręcznie przez różne ciemne indywidua. Władze policyjne wykazujące tyle sprytu i wytrwałości w chwytaniu n. p. hyen emigracyjnych, winny z tą samą energią zająć się i hyenami hazardu, rujnującego ludzi słabej woli i prowadzącego ich na drogę zbrodni. Ostatni wypadek w Wadowicach będzie niewątpliwie dla wielu groźnem „memento".

W ostatnim czasie nastąpiła w Wadowicach zmiana znanej firmy restauracyjnej p. Keisa w hotelu „pod Sobieskim" przy ul. Lwowskiej. Firmę tę objął obecnie p. Józef Janik, restaurator z Tarnowa. Ładnie urządzony lokal i skrzętna obsługa szkoła krakowskiej, czynią wspomniany lokal punktem zbornym zarówno miejscowych gości, jak przejezdnych.

W tych dniach zmarła w Wadowicach kupcowa R. Rauchwerbergerowa, przeżywszy lat 95. Zmarła należała do najstarszych mieszkańców naszego miasta.

**Gorlice**, 20 listopada. (Wieczór patryotyczny). Tutejsze Tow. gimnastyczne „Sokół" urządza w sobotę 22 b. m. w gmachu własnym wieczór Kościuszkowski i listopadowy. W programie części muzycznej wezmą udział pp. Zyg. Szwarcenstein, skrzypek i p. Stanisław Lipski, pianista, profesorowie konserwatoryum krakowskiego. Wieczór urozmaicą ćwiczenia gimnastyczne męskiego i żeńskiego oddziału „Sokoła".

**Dębica**, 20 listopada. (Z Koła T. S. L.).

Łącznym staraniem zarządów: krakowskiego Tow. słowiańskiego i dębickiego Koła T. S. L. odbędzie się w Dębicy w niedzielę 23 b. m. w wielkiej sali Sokoła" o g. 5 po poł. wykład znanego oryentalisty polskiego z Sofii Jana Grzegorzewskiego p. t. „Z zagadnień Bałkanu". Istnieje uzasadniona nadzieja, że dębicka i okoliczna publiczność tłumnie pospieszy na powyższy wysoce interesujący i aktualny wykład.

**Samobójstwo 10-letniego ucznia.** Z Jarosławia donoszą nam: W nocy z piątku na sobotę popełnił tu samobójstwo przez powieszenie się dziesięcioletni uczeń tutejszej szkoły niemieckiej, Oskar Sauerwein, jedyny syn generała obrony krajowej. Chłopiec popełnił rozpaczliwy swój, a niczem nie usprawiedliwiony czyn w nieobecności domowników, wykorzystując chwilę, gdy ojciec wyszedł na wieczór do znajomych, a matka wyjechała przed kilku dniami do swych rodziców do Innsbrucka. Ojciec, powróciwszy w nocy do domu, zastał ku swemu przerażeniu zwieszające się u sufitu w pokoju zwłoki jedynaka, z okręconą około szyi feldbindą. Wypadek ten jest tem tragiczniejszym, że chłopiec prowadził się wzorowo, należał do najlepszych i najzdolniejszych uczniów szkoły, a do rodziców był bardzo przywiązanym. Boleśnie dotkniętym rodzicom towarzyszy ogólne współczucie. Zwłoki nieszczęśliwego chłopca przewiezione będą do Innsbrucka i złożone w grobowcu rodzinnym generała.

## Ze świata.

**Nieuzasadnione zażalenie.** W sprawie lekarza rosyjskiego, na którego traktowanie przez władze austryackie żalił się rosyjski premier **Kokowcew** w rozmowie z petersburskim korespondentem „N. Fr. Presse", donosi „N. Fr. Presse" ze **Lwowa**, że chodziło tu o lekarza dra Eugeniusza **Kopystiańskiego**. Jest to młody człowiek, z pochodzenia Rosyanin, który był poddanym austryackim i niedawno wyemigrował do Rosyi, gdzie się naturalizował. W czasie wojny bałkańskiej był naczelnym lekarzem w jednym z lazaretów.

W czasie drogi powrotnej do Rosyi Kopystiański zatrzymany został na dworcu kolejowym w Kołomyi przez żandarma, wysłanego tam w sprawie emigracyjnej. Żandarm ten zażądał od Kopystiańskiego okazania paszportu i zapytał o kilka osobistych szczegółów. Dr Kopystiański był tem bardzo zagniewany, pokazał jednak paszport, który żandarm przeglądnął, poczem oddalił się, a **Kopystiańskiego nikt więcej nie zatrzymywał**. Mimo to dr Kopystiański po przybyciu do Lwowa wniósł tam zażalenie na postępowanie żandarma.

**Katastrofa budowlana.** Z Pragi telegrafują: Na placu św. Wacława zawalił się dom znajdujący się w budowie. Czterech robotników zostało zasypanych i dotąd nie udało się ich wydobyć.

**Strajk górników we Francyi.** W północnej Francyi, w zagłębiu Pas de Calais panuje strajk górników i robotników, zajętych w kopalniach węgla. Pomiędzy strajkującymi wzmaga się wrzenie, które spowodowało w niektórych miejscowościach starcia pomiędzy robotnikami a żandarmami. „Zeit" ogłasza telegram z Paryża, donoszący o zamachu dynamitowym w miejscowości Lalaing. Wedle tego telegramu w gospodzie, która jest własnością jednego z górników, nie biorących udziału w strajku, zabawiała się także większa grupa górników polskich. Nagle powstał silny huk. Wszystkie drzwi zostały wyważone, a okna wybite. Odłamkami szyb zostało zranionych kilkanaście osób, Naboje dynamitowe zostały na szczęście podłożone w niewłaściwem miejscu. Gdyby je był podłożył ktoś, umiejący obchodzić się z dynamitem, byłby cały budynek wyleciał w powietrze, grzebiąc gości pod gruzami. W miejscowości Courrieres, gdzie przed laty wydarzyła się jedna z największych katastrof kopalnianych, około 2.000 strajkujących udało się do budynku nad szybem, gdzie stali obcy robotnicy, wynajęci dla złamania strajku, między nimi Hiszpanie i Arabowie. Strajkujący wtargnęli do budynku i chcieli przeciąć liny, na których wiszą windy. Ale zanim ten zamiar został wykonany, wojsko i żandarmerya rozpędziły strajkujących.

**Pierwsza jazda przez kanał panamski.** Korespondent „New York Timesa" donosi z Panamy, że mały parowiec „Louise", wiozący na pokładzie wybitne osobistości, które były zajęte przy budowie kanału panamskiego, był pierwszym okrętem, który przejechał przez cały kanał. Należy zaznaczyć, że kanał został koło Cucuracha zatarasowany ziemią, która się usunęła z przybrzeżnych stoków przerywając komunikacyę. Wielkie bagry pracowały nad usunięciem tej przypadkowej tamy i zdołały przekopać na razie przejście, przez które mogą już płynąć nawet największe okręty. Pierwszym okrętem, który przepłynął całą przestrzeń kanału od Atlantyku do oceanu Spokojnego, był, jak wspomnieliśmy, parowiec „Louise".

**Ustawa o napiwku.** Gazety amerykańskie donoszą, iż reprezentacya miasta St. Louis świeżo uchwaliła ustawę, skierowaną przeciw napiwkowi. Ustawę tę wywołał strajk kelnerski, który trwał szereg tygodni, a który miał na celu polepszenie bytu służby kawiarnianej i restauracyjnej i występował przeciw systemowi napiwków. Ustawa miejska w St. Louis karze ostro tak branie jak i dawanie napiwków grzywnami pieniężnymi od 20 dolarów w górę i karami aresztu. St. Louis jest jednem z największych miast amerykańskich i liczy 800.000 mieszkańców.

---

**Dzisiejszy numer „Nowej Reformy"** zawiera 10 stronic. Na stronie 5 i 6 zamieszczamy obrazek nowelistyczny E. Sławicza p. t. „Lili".

---

**Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Józefa Wiśniowskiego, Tow. wzaj. pomocy urzędników magistratu krakowskiego złożyło 30 koron na Macierz szkolną w Cieszynie.

**Na pogorzelców w Jordanowie.** Z Jordanowa otrzymujemy następujące pismo:

Przed zawiązaniem się w naszem miasteczku komitetu ratunkowego, celem niesienia pomocy pogorzelcom — zajęła się prywatnie zbieraniem składek Wiktorowa Kutrzebowa w Jordanowie — i uzyskała w ten sposób kwotę 600 kor. 60 hal., a w szczególności złożyli na jej ręce: Bar. Jan Götz-Okocimski z Okocimia za pośrednictwem p. Narzymskiego z Okocimia 100 kor., dr. Juliusz Aleksandrowicz z Sambora 100 kor., ks. proboszcz Michał Grodziński z Rajczy 50 kor., magistrat miasta Myślenic 50 kor., dr. Wiktor Kutrzeba z Jordanowa 50 kor., dr. Władysław Wodziński z Wadowic 25 kor., ks. prałat Trzopiński z Kochawiny 20 kor., dr. Uchacz z Makowa 20 kor., burmistrz Edward Klibert z Myślenic 20 kor., Franciszek Röver z Makowa 20 kor., Jan Lisiński z Krakowa 20 kor. A. Freundlich z Rabki 20 kor., Tadeusz Narzymski z Okocimia od siebie i zebrane pomiędzy kolegami 17 kor. 60 hal., dr. Emil Adelman z Myślenic 10 kor., ks. Józef Podmokły z Rajczy 10 kor., ks. Franciszek Warmuz z Rajczy 10 kor., Mieczysław Mączyński z Bystrej 10 kor., Ludwika Orawczykówna z Rajczy 10 kor., I. Mandelbaum z Rajczy 10 kor., dr. Mieczysław Menderer z Jordanowa 9 kor., K. Dziurzyńska z Myślenic 6 kor., dr. Adolf Gross z Krakowa 4 kor., Józef Swięch z Myślenic 4 kor., Sylwia Wach z Myślenic 2 kor., W. Kutrzeba z Myślenic 2 kor. — razem 600 kor. 60 hal.

Za tak hojną pomoc składa zbierająca w imieniu pogorzelców wyż. P. T. wymienionym Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie z nadmienieniem, że uzyskaną sumę oddaje komitetowi ratunkowemu w Jordanowie — celem odpowiedniego rozdziału.

---

**Mianowania w szkolnictwie.** Rada szkolna kr. nadała posady nauczycieli i w szkołach średnich: Michałowi Mrozowskiemu rzecz. nauczycielowi szkoły realnej w Wieliczce do szkoły realnej w Krośnie, Edwardowi Wazlowi rzecz. nauczycielowi szkoły realnej w Krośnie do szkoły realnej w Wieliczce.

---

**Uniwersytet ludowy na prowincyi.** Z Żywca piszą nam: „Społeczne poglądy Tołstoja" będą tematem odczytu p. K. Czapińskiego z Krakowa w niedzielę dnia 23 b. m. w sali „Urania" o godzinie 11-tej rano. Wykład ten odbędzie się z inicyatywy uniwersytetu ludowego, który wszelkimi siłami dąży do obudzenia ruchu umysłowego w Żywcu. Tutejszy uniwersytet ludowy wprowadza w program swej pracy nowy dział, a mianowicie pogadanki dla dzieci. Pierwszą tą naukową rozrywką będzie pogadanka p. K. Czapińskiego o „Życiu Chińczyków" i bajka „Na jagody". Oprócz dramatów kinowych nie ma żadnej rozrywki dla dzieci żywieckich to też owe pogadanki spotkają się zapewne z uznaniem. Pogadanka będzie w niedzielę 23 b. m. o godzinie 2-ej po południu w sali „Urania". Odczyt o „zasadach ustroju i celach kooperatywy", odbędzie się dnia 27 b. m. we czwartek o godzinie 6-tej w sali własnej. Prelegentem będzie p. Tadeusz Seweryn, a wykład ten będzie drugim z tej dziedziny.

---

Mianowania w nauczycielstwie. Rada szkolna krajowa przeniosła: ks. Wiktora Potrzebskiego, nauczyciela religii rzym. kat. 6 klasowej szkoły męskiej w Dolinie, na równorzędną posadę do 6-klasowej szkoły męskiej w Monasterzyskach; ks. Ludwika Zytkiewicza, nauczyciela religii rzym. kat. 6 klasowej szkoły męskiej w Monasterzyskach, na równorzędną posadę do 6 klasowej szkoły męskiej w Dolinie; Antoninę Papuzińską, nauczycielkę 4 klasowej szkoły w Szczakowej wsi, na równorzędną posadę do 6 klasowej szkoły żeńskiej w Chrzanowie; Michała Dobrotwora, nauczyciela 4 klasowej szkoły na przedmieściu „Kotykówka" w Hosowejrodence, na posadę nauczyciela kierującego 2 klasowej szkoły w Ladzkiem szlacheckiem; Albinę Dalecką, nauczycielkę 4 klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Brodach, na równorzędną posadę do 4 klasowej szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową w Brodach; Julię Steinsberg, nauczycielkę 4 klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową w Brodach, na równorzędną posadę do 4 klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Brodach; Maryę Plannerównę, nauczycielkę 2 klasowej szkoły w Frydrychowicach; Maryę Czajkowską, naucz. 1 klas. szkoły w Kulmatyczach, na posadę naucz. do 2 klasowej szkoły w Starzawie; Franciszka Cholewę, nauczyc. 1 kl. szkoły w Łężanach, na równorzędną posadę do szkoły w Woli Komborskiej; Anastazyę Olejnikową, nauczyc. 1 klas. szkoły w Gorajcu, na równorzędną posadę do szkoły w Tymcach ad Basznia Dolna; Stanisława Bulsiewicza, nauczyc. 1-klasowej szkoły w Łubnie Opacem, na równorzędną posadę do szkoły w Lublicy: Józefę Bukowiecką, nauczycielkę 1 klasowej szkoły w Jabłonicy, na równorzędną posadę do szkoły w Kołodziejówce.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.**

W niedzielę 23 listopada.

Biała. Doc. dr Ludomir Sawicki: Geograficzne podstawy naszego życia gospodarczego.

Bochnia. Prof. Un. Jag. dr Michał Siedlecki: Lasy dziewicze podróżnikowe.

Mielec. Doc. dr Zdzisław Jachimecki: Rozwój muzyki dramatycznej.

Nowy Targ. Prof. Un. Jag. dr Tadeusz Grabowski: Początki krytyki literackiej w Polsce.

Rzeszów. Prof. Jan Sędzimir: Współcześni Rzymianie i my.

**Składki.** Dla Tow. Szkoły ludowej złożył X. X. 1 K, znalezioną w handlu A. Hawełki.

Na Macierz śląską złożył p. dr Batko, dyrektor kwarantanny w Suezie w Egipcie 60 K.

Na obiady dla biednych studentów złożyła Mieczysława Rozmarynowa 5 K.

Dla biednych powodzian w Galicyi złożyli: p. Marya Reutt 25 K 40 h. i J. M. 25 K 40 h.

Dla W. P. złożyła p. Pomianowska 2 K.

Z kalendarza. W sobotę 22 listopada: Cecylii p. i Filemona m.; w niedzielę 23 listopada: Klemensa p. m. w poniedziałek 24 listopada: Jana od Krz. i Firminy.

Wschód słońca dnia 22 listopada o godz. 7 m. 05, zachód o godzinie 3 min. 47; długość dnia godzin 8 m. 42.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21 listopada termometr doszedł od — 0 4 do + 8 3 Cels.; barometr powoli opadał.

Dnia 22 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 743·4 mm., termometru + 0 8 C.; wiatr zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu — 1·2° Cels. Wiatr południowo-wschodni.

Prognoza: Stopniowe wypogodzenie.

**Z uniwersytetu ludowego.**

W sobotę o godz. 7 Henryk Raabe: Biologia.

W niedzielę o godz. 3 (dla dzieci). Jak sobie zwierzęta radzą w zimie; o godz. 7 Wieczorek Verhaerona.

W poniedziałek o godz. 7 Aurelia Wyleżyńska: Rozwój i rozkwit sztuki flamandzkiej.

Wykłady odbywają się w domu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 14.

**Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.**

W sobotę: „Wycieczka do raju".

W niedzielę po południu: „Piękna żonka"; wieczór „Wycieczka do raju".

W poniedziałek: Teatr zamknięty.

We wtorek: „W szponach życia".

We środę: „Pani prezesowa".

We czwartek: „W szponach życia".

**Repertoar teatru Turskiego.**

Przemyśl 23 b. m.: „Tajemniczy Dżems".

Jarosław 24 b. m.: „Tajemniczy Dżems".



## Kronika lwowska.

**Lwów**, 22 listopada.

**Odsłonięcie pomnika Smolki we Lwowie** odbędzie się 8 grudnia, o godz. 11 przed południem. Pierwszym punktem programu będzie chór „Lutni", poczem nastąpić mają przemówienia dr. Jahla imieniem komitetu, marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego imieniem kraju i prezydenta Neumanna, który odbierze pomnik w posiadanie. Zakończą przemówienia delegatów. Zaproszenia rozesłane zostaną do rozmaitych stowarzyszeń i do posłów Sejmu i parlamentu. Po odsłonięciu pomnika nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej na kamienicy p. Stromengera, naprzeciw pomnika.

**Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa galic. urzędników podatkowych** we Lwowie odbędzie się dnia 7 grudnia b. r., o godz. 9 rano, w lokalu Kasyna urzędniczego we Lwowie, Rynek 9, (I. piętro).

**Repertuar teatru lwowskiego.**

W niedzielę po poł.: „Zuzia"; wieczór: „Makbet".

W poniedziałek: „Małżeństwo Loli".

We wtorek: „Prymas cyganów".

## Dział ekonomiczny.

* **Rada nadzorcza Banku krajowego.** Wydział kraj. zamianował p. Stanisława Jędrzejowicza prezesem, p. Kazimierza Laskowskiego pierwszym wiceprezesem, dr. Franciszka Paszkowskiego z Krakowa drugim wiceprezesem rady nadzorczej Banku krajowego. Uchwała Wydziału krajowego, uzupełniająca prezydyum rady nadzorczej, ma właściwie charakter jedynie przejściowy, gdyż po wyborze przez Sejm nowej rady nadzorczej w pełnym komplecie, będzie Wydział kraj. obowiązany zamianować prezesa i zastępców z grona nowo wybranej rady nadzorczej.

* **Żuraw**: „Jak my pracujemy". Szkice z życia naszego przemysłu.

* **John Forster-Fraser**: „Jak Ameryka pracuje". Tłumaczył Żuraw. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Syna. Lwów 1913.

Autor pierwszej książeczki jest widocznie bardzo dobrym znawcą stosunków handlowych i przemysłowych na Zachodzie i w Stanach Zjednoczonych. W bardzo interesującej książce wypowiada cały szereg gorzkich prawd w sprawie dla nas bardzo ważnej: uprzemysłowienia i uhandlowienia Galicyi. Zdaniem jego, główne przyczyny ubóstwa kryją się w braku naszej woli, w ospałości i próżniactwie. Szereg bardzo ciekawych informacyj o bankach, handlu, eksporcie i t. d., koniecznych dla każdego przemysłowca, handlowca i pracownika na niwie uprzemysłowienia kraju, zamyka tę pożyteczną książkę, którą należy polecić gorąco.

Jakby uzupełnieniem tej książki jest dziełko Frasera: „Jak pracuje Ameryka", z którego dowiadujemy się mnóstwa nieznanych szczegółów o położeniu ekonomicznem Ameryki, o sposobach w handlu i przemyśle, o tem wreszcie, jak powstaje ten olbrzymi dobrobyt Nowej Ziemi, idący w miliardy.

Obie książki czyta się z dużem zajęciem — napisane są interesująco i barwnie.

* **Olbrzymie pożyczki we Francyi.** Z **Paryża** telegrafują: Jak zapewniają, na francuskim targu finansowym umieszczone będą w najbliższym czasie **różne pożyczki** w wysokości 3 i pół **miliarda franków**. Z tego 1300 milionów franków przypada na wewnętrzną pożyczkę francuską, przeznaczoną na zbrojenia, 500 milionów na pożyczkę rosyjską, przeznaczoną na budowę kolei strategicznych, 300 milionów na pożyczkę belgijską, 700 milionów na pożyczkę turecką, 200 milionów na pożyczkę serbską, 200 milionów na pożyczkę grecką i 200 milionów na pożyczkę bułgarską. Część pożyczek dla państw bałkańskich użyta będzie na wykupno bonów kasowych, wydanych w czasie wojny.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 21 listopada.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 18·80 do 23·70; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 15·40 do 19·40; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 14·20 do 16·20; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 15·60 do 17·10; proso od —·— do —·—; kukurudza od 18 — do 20·70; tatarka od 19·80 do 20·40; groch 24·50 do 34·—; fasola od 24·50 do 51·—; soczewica od 46·— do 50·—; wyka od —·— do —·—; siano zwyczajne od 10 — do 10·80; koniczyna pastewna od 10·40 do 11·20; słoma od 6·— do 6·40; rzepak zimowy 27·50 do 29 —; kminek krajowy od 66·— do 70·—; kminek holenderski od 78·— 80·—; koniczyna nasienna czerwona od 150·— do 170 —; koniczyna nasienna biała od 0—·— do 0—·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta 0—·— do 0—·—; ziemniaki od 4·— do 4·60; jaja za kopę 5·50 do 6·—; masło za 1 kilogram 3·— do 3·30; ser za 1 kilogram 0·66 do —·74; mleko zbierane za 1 litr —·18 do —·22; mleko niezbierane od —·26 do —·30; kapusta za kopę 2·45 do 4·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 21 listopada.

Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 549, cieląt 832, owiec i kóz 8, nierogacizny 715; razem 1604 zwierząt. — Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje z paszy od 51·— do 88·—, buhaje chude — do —; woły od 64·— do 97·—; krowy 45·— do 76; jałownik 48·— do 72·—; cielęta —·— do —·—; nierogaciznę tuczną 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę 150·— do 164·—; węgierską po 0—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 100·— do 322·—; woły z paszy od 200·— do 400 —; krowy od 130·— do 28·—; jałówki od 92·— do 250·—; cielęta od 30·— do 80·—; owce i kozy od 25·— do 50·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 1127 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 312; cieląt i świń —; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 165, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 21 listopada.

Tendencya ogólna: stała; zaofiarowanie dostateczne chęć kupna i obroty małe.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (75/78) kg. 8·40 do 10·10; węg. (76/79) od 11·85 do 11·85; uszkodz. 7·50 do 9·—; żyto dworskie (68/72 kg.) od 7·70 do 8·40; żyto węg. nowe 9·20 do 9·35; jęczmień 7·10 do 8·10; jęczmień do siewu od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 0·— do 0·—; owies 7·40 do 8·15; owies na paszę dworski od 0·— do 0·—; owies targowy 0·— do —·—; kukurudzę ros. starą rosyjską 9·60 do 10·35; kukurudzę rosyjską nową 9·— do 9·20; groch Victoria od 14·50 do 17·50; groch zwykły od 12·50 do 13·75; groch pastewny od 9·50 do 11·75; groch do siewu 11·75 do 12·75; wyka od 12·— do 13·—; łubin żółty od 10·— do 12·—; łubin niebieski 9·— do 11·—.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.



P. STEFAN LAMENSDORF, inżynier budowy rodem z Warszawy, złożył w departamencie technicznym namiestnictwa we Lwowie egzamin na budowniczego. 9755

## Głosy publiczne.

### Nieco o przemyśle krajowym.

Niema chyba u nas popularniejszego hasła, jak **popieranie przemysłu krajowego**. Jednakże praca w myśl tego hasła postępuje naprzód dość powoli i każdy krok naprzód na tem polu należy powitać z tem większą przyjemnością.

Najważniejszą kwestyą u nas z tej dziedziny obecnie, zwłaszcza wobec wykrycia niesłychanych nadużyć emigracyjnych, jest zatrzymanie u nas w kraju rąk roboczych, jednego z głównych naszych bogactw narodowych. Jeżeli zaś jeszcze to zatrudnienie krajowych sił roboczych idzie w parze z wyzyskaniem krajowych bogactw i produkcyi naturalnej — jest to wzorowe wcielenie hasła **uprzemysłowienia kraju**.

Takiem właśnie wzorowem przedsiębiorstwem krajowem są fabryki znanej firmy Henryka Francka w Skawinie, powstałe w roku 1911, a produkujące przymieszki do kawy i środki, zastępujące kawę. Zużytkowując produkty surowe rolnictwa krajowego, popierając przytem rozwój nowej gałęzi rolnictwa — uprawy cykoryi, fabryka ta nietylko wstrzymała odpływ pieniędzy z kraju, wydawanych przedtem na podobne fabrykaty obcego pochodzenia, ale nadto ściągać będzie kapitały do Galicyi, rozszerzając zbyt swego artykułu na sąsiednią Bukowinę i Śląsk. Nie należy przytem zapominać, że podniosła ona wartość ziemi w Skawinie i okolicy, wpłynęła na ożywienie ruchu handlowego i przemysłowego, budując swe wielkie zakłady, obejmujące kilkadziesiąt tysięcy sążni kwadratowych powierzchni, oraz tor przemysłowy, łączą-

…cy ją z koleją państwową — a stale zatrudnia przeszło 200 robotników krajowych, dając im dobry zarobek przy produkcyi swoich artykułów.

O wartości tych ostatnich nie mamy tu potrzeby się rozwodzić. Są to produkty wysoce pożywne i hygieniczne, a wprowadzenie taniego napoju z nich sporządzanego do pożywienia codziennego szerokich mas ludowych w miejsce tak szkodliwego alkoholu, jest postulatem zarówno ekonomii, jak hygieny. To też tak pożytecznemu przedsiębiorstwu przemysłowemu życzyć można tylko rozwoju i powodzenia. 9665



## Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— Aleksander Kraushar w ciekawej bardzo dla dziejopisów ubiegłego stulecia broszurze p. t. „Miscellanea archiwalne, IV" ogłosił spis źródeł do dziejów polistopadowych 1831 do 1842 roku, znajdujących się w Warszawie. „Sprawiedliwość wyznać nakazuje — pisze autor — iż szacowny ów zbiór dokumentów, zawierający w sobie bogactwo danych statystycznych i informacyj źródłowych do dziejów wojny, administracyi, oświaty, przemysłu, handlu, ekonomii narodowej i wogóle do dziejów wszelkich spraw publicznych, jakie się podczas okresu listopadowego wydarzyły, traktowany był zawsze i jest dotychczas z należnem dokumentom historycznym poszanowaniem". Wobec faktu, że okres listopadowy przestał należeć w Rosyi do niecenzuralnych, a nawet dozwolono przekroczyć rok 1861 i opisywać wypadki ostatniego ruchu narodowego, dzięki czemu otwarły się bramy niedostępnych dotąd archiwów, wzrośnie znacznie liczba pracujących nad dziejami XIX wieku, a broszurka Aleksandra Kraushara odda im ogromne usługi.

— Dziesięciolecie polskiego Muzeum szkolnego we Lwowie 1903—1913. Redakcya miesięcznika „Muzeum", organu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, pragnąc upamiętnić rocznicę założenia pożytecznej instytucyi pedagogicznej, wydała w osobnej odbitce obszerną pracę, poświęconą historyi założenia muzeum, opisowi jego dzisiejszego stanu, oraz sprawozdaniu z dotychczasowej działalności. Broszurę zdobi kilkanaście klisz, przedstawiających wnętrza sal muzealnych, oraz portrety jego założycieli i kierowników.

Z okazyi rocznicy zarząd Polskiego Muzeum szkolnego apeluje w gorących słowach do społeczeństwa, aby żywiej zaopiekowało się tem jedynem na ziemiach polskich archiwum pedagogicznem - naukowem i obsyłało je hojniej wszelkiego rodzaju nabytkami, odnoszącemi się do historyi szkolnictwa, wychowania i oświaty narodowej.

— Suppantschitsch R. Podręczniki do geometryi dla szkół średnich dla klasy I, II, III, IV-V, V-VIII. Tłómaczył prof. dr Ludwik Hordyński. Nakładem księgarni G. Seyfartha we Lwowie.

Ukazał się przed kilku tygodniami na półkach księgarskich piąty i ostatni tom geometryi Suppantschitscha dla szkół średnich, aprobowany przez c. k. Radę szkolną krajową do użytku w szkołach średnich w Galicyi.

Profesor Ryszard Suppantschitsch już w roku 1904 zwrócił uwagę kongresu matematyków w Rzymie, czego znamiennym dowodem był wybór jego na członka delegacyi austryackiej w międzynarodowej komisyi nauczania. Delegacya ta, w skład której weszli także profesor wiedeńskiej politechniki, E. Czuber i profesor wiedeńskiego uniwersytetu, Wirtinger przedstawiła swoje prace na zeszłorocznym kongresie w Cambridge.

Geometrya Suppantschitscha obejmuje 5 tomów: trzy dla pierwszych trzech klas, a dwa dla klas IV i V i dla klas VI do VIII.

Logiczne wywody na najniższym stopniu nauczania ustąpiły miejsca drodze empirycznej i heurystycznej; bo choć ta droga przeważnie jest nieścisła, a raczej ścisłością niższy tamtym nie dorównuje, to jednak stopniowo kształci umysł ucznia i nabiera pedagogicznej wartości, dając uczniowi zachęcające do dalszego badania wrażenia wynalazku.

Dalszą nowością jest wprowadzenie pojęcia zależności, jakie wiąże wielkości matematyczne między sobą. Myślenie tak zwane funkcyonalne pomaga przy łączeniu różnych części matematyki, a może być prawdziwym, od dawna szukanym pomostem między tak zwaną średnią, a tak zwaną wyższą matematyką.

W geometryi wiek XIX, jako wiek badań jej podstaw, wywołał chęć rozszerzenia stałej i nieruchomej budowy Euklidesa, która przez całe wieki średnie była jako dogmat nienaruszona. Postulaty Euklidesa wystarczą dalej do konstrukcyi wzorowej geometryi, gdyż do niej prostoty — jak powiada dobrze R. Suppantschitsch — nie zejdzie nigdy żadna z nowych geometryj.

Budowę stałą tej geometryi dydaktycy pragną ożywić pojęciami ruchu. A właśnie przesunięcia równoległe i obroty, wraz z grupami tych ruchów tworzą wielką zaletę podręcznika Suppantschitscha. Uważał on oprócz tego za stosowne naszkicować zbiór pewników Euklidesa.

Powodowany koniecznością uwzględnienia nowych wymogów wprowadził autor podstawy rachunku różniczkowego i całkowitego. W algebrze swej ugruntował dobrze na pojęciu granicy, pochodną, a w geometryi ściśle — o ile można było — dał pojęcia całki, nie tając wcale, że to przedstawienie nie wystarcza w zupełności do głębszego studyum.

Tłómaczenia tego cennego dzieła dokonał dr Ludwik Hordyński, prof. szkoły realnej we Lwowie, który pracy tej poświęcił lat trzy. Poprawny język ojczysty i używanie właściwej naszemu językowi terminologii, są zaletami tego tłómaczenia.

*Prof. dr Jan Pusyna.*

— Nowe książki: Nowości nieznane. Zagadnienie życia odkryte. Dalszy ciąg tryumfu XIX wieku. Kraków 1913. Nakładem autora. Str. 92.

Guy de Maupassant: „Piotr i Jan". Powieść. Kraków. Gebethner i Ska. (Wybora pism Maupassanta, tom XII).

## Narady posłów ruskich.

(Telefonem.)

Lwów. W gmachu sejmowym odbywają się dzisiaj ważne obrady klubu ruskich posłów w sprawie reformy wyborczej.

W obradach bierze udział 25 posłów ukraińskich i radykałów. Jest także obecny poseł dr Korol. Do tej pory nie powzięto jeszcze decydujących uchwał.

## Z zaboru rosyjskiego i z Rosyi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 22 listopada.)

### Pogłoski o ustąpieniu Skałłona.

Warszawa. Wedle obiegających tu pogłosek, generał gubernator warszawski Skałłon po powrocie z zagranicy nie obejmie już więcej swego urzędu. Władza gubernialna ma być podzielona na cywilną i wojskową. Zarząd cywilny ma objąć wedle obiegających pogłosek Eutrich, znany reakcyonista i inicyator wydzielenia z Finlandyi dwóch powiatów. (Wiadomość o ustąpieniu Skałłona podawał już kilkakrotnie nasz korespondent warszawski. Prz. Red.),

### Wezwanie do strajku generalnego.

Warszawa. Rozrzucono tu odezwę partyi socyalno-demokratycznej, która wzywa do rozpoczęcia w poniedziałek strajku generalnego. Powodem strajku są nieporozumienia na tle robotniczych kas chorych.

### Jubileusz Wieszatiela.

Wilno. Organizacye nacyonalistyczne rosyjskie obchodziły tu wczoraj 50-lecie objęcia rządów w Wilnie przez Murawiewa. Zamierzano obchód ten urządzić nadzwyczaj uroczyście. Wszystkie szkoły miały być zamknięte, w cerkwiach miały się odbyć uroczyste nabożeństwa, także wszystkie urzędy miały być w ten dzień pozamykane. Tymczasem z powodu nieprzychylnego dla podobnych uroczystości nastroju w sferach petersburskich, obchód wypadł bardzo skromnie. Popołudniu w obecności kilkudziesięciu urzędników odbyło się pod pomnikiem Murawiewa nabożeństwo, poczem złożono na pomniku kilka wieńców.

### Guczkow przeciw rządowi.

Petersburg. Dzień wczorajszy był kulminacyjnym punktem zjazdu październikowców. Przywódca tego stronnictwa Guczkow wygłosił wielką mowę polityczną, w której stwierdził zupełny brak oryentacyi w rządzie, gwałtowną reakcyę, która musi doprowadzić do katastrofy. Kiedy nastąpi ta katastrofa, trudno dzisiaj powiedzieć. Guczkow zapowiedział też, że stronnictwo jego zerwie z rządem. Obecnie październikowcy są podporą rządu, dalej jednak już nie mogą nią być i muszą przejść do opozycyi.

Mowa Guczkowa wywołała wielkie wrażenie w kołach politycznych i poselskich. Przypisują jej wielkie znaczenie dla wewnętrznej polityki rosyjskiej.

### Echo procesu Bejlisa.

Petersburg. Ogólną sensacyę wywołuje tu artykuł „Kijewlanina", którego redaktorem jest prawicowiec poseł Szulgin. Wysnuwa on w tym artykule ciekawe rewelacye o postępowaniu pułkownika Iwanowa-Czaplińskiego, posła Zamysłowskiego i innych działaczy, w sprawie Bejlisa. „Kijewlanin" dowodzi, opierając się na dokumentach, że zabójstwa Juszczyńskiego dokonał kto inny, a nie Bejlis. Wszystkie wymienione wyżej osobistości postępowały stronniczo, w myśl życzenia „sfer wyższych".

Minister sprawiedliwości zamierza na nowo wdrożyć proces Bejlisa. r



## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 22 listopada.

### Podróże następcy tronu.

Windsor. Po koncercie wczoraj wieczorem pożegnała się królewska para angielska z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem i jego małżonką, poczem o godz. pół do 12 w nocy dworskim pociągiem królewskim odjechał arcyksiążę wraz z małżonką do Londynu. Na dworzec odprowadzili arcyksięcia król i książę Walii.

### Ks. Wied księciem Albanii.

Wiedeń. Kandydatura ks. Wieda została już przyjęta przez wszystkie mocarstwa. Prawdopodobnie będzie ona formalnie zgłoszona przez Rumunię. Sądzą, że za kilka dni sprawa kandydatury księcia Wieda będzie ostatecznie załatwiona.

### Nowe dodatki kwaterowe.

Wiedeń. Z powodu ciągłych przenoszeń oficerów, dzięki czemu wielu oficerów musi pozostawiać swoje dzieci w miejscach dawnego pobytu, ministerstwo wojny postanowiło dla gażystów, mających dzieci w szkołach, znajdujących się poza miejscem stacyonowania, wyznaczyć osobne dodatki kwaterowe.

### Zbrodnie sufrażystek.

Oxford. Spłonął magazyn drzewa. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy funtów. Na miejscu pożaru znaleziono kartki oznajmiające, że ogień podłożyły sufrażystki.

### Demonstracye studentów.

Barcelona. Wczoraj pred południem usiłowali studenci urządzić demonstracyę, do której jednakże policya nie dopuściła. Deputacya studentów udała się do gubernatora, od którego zażądała uwolnienia aresztowanych onegdaj kolegów i cofnięcia wydanych zarządzeń policyjnych. Gubernator oświadczył, że zarządzi cofnięcie kordonu policyjnego, skoro tylko spokój będzie przywrócony. Przeciw aresztowanym studentom rozpoczęto już dochodzenia urzędowe.

Barcelona. Gdy policya spędzała demonstrujących studentów, dano do policyi dwa strzały. Prawdopodobnie strzelał anarchista. Policya zaprowadziła z powrotem porządek.

### Traktat mongolski.

Petersburg. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosi deklaracyę z dnia 5 listopada, podpisaną w Pekinie, regulującą między Rosyą a Chinami kwestyę mongolską.

### Spisek na Formozie.

Tokio. Tutejsze dzienniki donoszą, że władze japońskie wykryły wielki spisek między mieszkańcami Formozy i piratami chińskimi, którego celem było splądrowanie plantacyj cukrowych. Aresztowano dotąd trzystu ludzi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

## NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

**Wspaniałą kompozycyę stanowią** prawdziwe Faya mineralne pastylki sodeńskie dlatego, że zawierają w sobie głównie wiele skutecznych składników mineralnych z przewybornych źródeł leczniczych Nr 3 i Nr 18. Źródło Nr 3 działa bowiem przeciw chorobom i podrażnieniom dróg oddechowych, zaś źródło Nr 18 daje się wybornie zastosować przy chorobach żołądka i jelit. Z tego wynika więc, że Faya prawdziwe sodeńskie pastylki mineralne również znakomicie działać muszą tak przy katarach i t. p. niedyspozycyach dróg oddechowych, jak i przy zaburzeniach w żołądku, przy gromadzeniu się kwasów żołądkowych i t. p. i tej to właśnie wspólnej działalności zawdzięczają pastylki te, swoją światową sławę. — Przy kupnie zwrócić należy uwagę na nazwisko „Fay". Pudełko pastylek kosztuje 1 kor. 25 hal. 487 1 2



## Browar w Pilźnie.

Ze względu na zasługi wobec przemysłu i ekonomicznego rozwoju, udzielono temu Towarzystwu nowego odznaczenia, a mianowicie cesarz Franciszek Józef I. nadał mu tytuł nadwornych dostawców. — — Dekret odnośny brzmi:

Z Kancelaryi Nadwornej Jego Cesarskiej i Królewsko-Apostolskiej Mości do Pilzneńskiego Związkowego Browaru w Pilźnie (Czechy).

Jego c. i k. Apostolska Mość raczyła łaskawie udzielić pismem z dnia 25-go lipca 1913 roku Pilzneńskiemu Związkowemu Browarowi w Pilźnie tytuł: Nadwornego Dostawcy Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Cesarza Austryi i Apostolskiego Króla Węgier.

Jego c. i k. Apost. Mości pierwszy Ochmistrz
MONTENUOVO m. p.

WIEDEŃ, 4 września 1913 r. 9730



Do numeru niniejszego dołączone jest pismo Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wykazujące, jak korzystną jest rzeczą ubezpieczenie na życie. 9726



## Podziękowanie

**P. T. Krakowskiemu Zakładowi Witrażów i Mozaiki p. firmą S. G. Żeleński.**

Wielmożny Panie!

Jestem bardzo wdzięczny za ślicznie wykonany witraż do drzwi głównych naszego kościoła i za cenę niewygórowaną. Witraż S. P. Jezusa w roku zeszłym umieszczony u nas również zaszczyt przynosi Pańskiej Firmie. Szczęść Boże!

Oddany sługa

X. J. DIHM
superior X. X. Misyonarzy w Krakowie.

20 LISTOPADA 1913.



## Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 listopada. (Giełda południowa).

Marki 117·67. Renta majowa 81·30. Renta koronowa węgierska 80·70. Akcye austr. zakł. kred. 622·50. Akcye węg. zakł. kred. 814·— Akcye Anglobanku 337·25 Akcye Unionbanku 5?4·50. Akcye Bankvereinu 512·25. Akcye Landerbanku ?13·75. Akcye kolei państwowych 69?·—. Lombardy 105·50 Akcye fabryki broni 9?1·50. Akcye tytoniowe 867·5?. Alpiny 7?7·50. Rima-Muranyi 638·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 26?7·3. Losy tureckie 233·50. Ruble 254·50. Skoda 788·50 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—

Usposobienie utrzymane.

Berlin, 22 listopada. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 189 —. Tow. dyskontowe 183·—. Bochum 22?·37. Fenix 228·62.

Usposobienie: dość silne.

### Giełda warszawska.

Warszawa, 22 listopada.

4-procentowa renta rosyjska ?2·70 rub.; premiówka z 1864 roku 487·— rb.; premiówka z 1866 roku 83 rb.; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 84·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka III emisyi 370·50; szlacheckie 311·—; 4½-proc. listy ziemskie 81·60 rb; 4-proc. listy ziemskie 88·40 rb.; 4½ proc listy zast. Tow. Kred. Polskiego 86·25 rb.; 5-procent listy miasta Warszawy 90·— rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 8?·— rb.; 5-procentowe listy łódzkie 86·05 rub.; 4½-proc. listy łódzkie 85·10 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 415·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 434·— rb.; akcye warszawskiego Banku handlowego VII emisyi 432·— rb.; Bank dyskontowy warszawski 442·— rubli; Cukrownie 297·50 rubli;

### Giełda zbożowa.

Budapeszt, 22 listopada. Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·35 do 11·36; żyto na kwiecień 8·72 do 8·73; owies na kwiecień 7·40 do 7·41; kukurudza na maj 6·34 do 6·35.

Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: spokojne; zimno.

EDMUND SŁAWICZ.

# LILI.

(OBRAZEK).

Dziwno wam, że od pewnego czasu na nasze zwykłe miesięczne zebrania koleżeńskie przynoszę twarz niewesołą? Że razem z uśmiechem z twarzy znikła umysłu pogoda, a z nią i ów, według słów waszych — dowcip zwykły, który podobno tak lubiliście we mnie? Dziwicie się, a nie powinnibyście, bo zmiana taka to objaw często dający się spotykać i obserwować. Tak niedawno jeszcze cieszyliśmy się latem, a teraz gdyby który z was podniósł roletę i wyjrzał na świat, to cóżby zobaczył i jakie odniósł wrażenie? Oto ujrzałby po przez krepę jesiennego kapuśniaczka ulicę błotnistą, niebo ponure od chmur, światło niepewne latarni ulicznych i ciemne jamy okienne, ciemne, jak puste oczodoły... Toby zobaczył, a nerwami subtelnemi odczułby zapewne jakiś ból i smętek, jakiś dramat w przyrodzie. Dramat ten, to jesień późna, a przyczyna jego streszcza się w dwu wyrazach: niema słońca, niema, bo to, które jesienią blado błyszczy, to prawie nie słońce. Świeci, ale nie grzeje, nie jest źródłem życia. I w mojem istnieniu zabrakło tego, co było niejako siłą życiodajną, i mój dramat w wyrazach niewielu zamknąć się daje: niema Lili, — a tragizm tego dramatu jest o tyle głębszym od obserwowanego w przyrodzie, że jesienią choć zimne i blade, ale jest jednak jakieś słońce i co ważniejsze, jest nadzieja, że wiosną znów promienieć będzie, a Lili niema, zupełnie niema...

Wiecie coś o niej i nie wiecie, boście mało ją znali, a więc wam opowiem nasze dzieje, choć mi jeszcze trudno mówić o tem. Opowiem nie dla tego, by zaspokoić waszą ciekawość, ale dlatego, że wy, prawie najbliżsi moi, posiadacie prawo, bym przed wami nie miał tajemnic. Zacznę od początku i będę się starał mówić treściwie. Jeżeli znudzę, wybaczcie...

Rok temu przeszło, późną nocą wracałem do domu z takiego, jak dzisiejsze zebrania, a więc wesół i rozbawiony o tyle, że mnie nie rozgniewał nawet stróż zaspany, na którego musiałem długą chwilę czekać na zimnie. Przebrnąłem ciemne podwórze, i pociemku również, bo bez zapałki, piąłem się po schodach. Nagle potknąłem się, a właściwie wpadłem na coś, co mi drogę przegradzało. Instyktownie wyciągnąłem ręce i namacałem — głowę, tak jest: głowę, nakrytą kapeluszem. Cofnąłem się odruchowo i zapytałem: kto tu? Milczenie... Kto tu jest?— Milczenie znowu... Kto tu jest? Proszę odpowiedzieć! — Odpowiedzi nie było.

Zaniepokojony wróciłem do izdebki stróża i po chwili w jego towarzystwie, uzbrojony w latarkę, znalazłem się w klatce schodowej. Na stopniach schodów siedziała, twarz zasłoniwszy rękoma, — kobieta. Indagacya zaczęła się znowu, ale z równem powodzeniem, a właściwie niepowodzeniem jak i poprzednia: na liczne moje i stróża zapytania nieznajoma nietylko nie odpowiadała, ale nawet rąk nie odjęła od twarzy. Zniecierpliwiony, ująłem ją za ręce i odsłoniłem twarz: smutno, lękliwie para oczu szarych spojrzała na mnie. Powróciłem do przerwanej indagacyi;

— Co pani tu robi? Dlaczego pani tu siedzi tak późno w nocy? Czemu pani nie idzie do domu? Przecież pani nie może całą noc tu przesiedzieć!"

Cały ten szereg zapytań nieznajoma pozostawiła bez odpowiedzi, aż wreszcie cicho wyszeptała.

— Niech mi pan pozwoli tu zostać...

— Ależ pani tu nocować nie będzie?!

— A gdzie?

— Oczywiście tam, gdzie pani nocowała wczoraj!

— Ja tam pójść nie mogę...

— Dlaczego?

— No, bo nie mogę...

— To może pani pójdzie gdzie do znajomych może do hotelu wreszcie? Jeśli pani pieniędzy brak, to proszę powiedzieć. Pójdzie pani?

Chwila ciszy a potem znowu szept: „Mnieby wstyd było..." — i znowu prośba:

— Niech mi pan pozwoli tu zostać...

Byłem w prawdziwym kłopocie, co zrobić z tą jakąś bezdomną, opuszczoną od wszystkich istotą? Żal mi jej było, chciałem dopomódz, w biedzie, ale nie wiedziałem jak? Wreszcie zdecydowałem się:

— Ja pani tu na zimnie zostać nie pozwolę, — rzekłem stanowczo. Jeśli pani niema gdzie się podziać, to proszę do mnie. Wygodniej i w cieple przesiedzi pani do rana. Proszę za mną.

Spojrzała na mnie badawczo, leniwym ruchem podniosła się i szła po schodach, potykając się często, jak gdyby nogi odmawiały jej posłuszeństwa. Za chwilę byliśmy już w mieszkaniu. Zapaliłem lampę i dopiero przy jej świetle mogłem przyjrzeć się memu dziwnemu gościowi. Stała na środku pokoju, bezradnie opuściwszy głowę, zdobną w przepyszny hełm włosów złotych, na których ledwie się trzymał niedbale włożony, letni, gładki kapelusz. Okryta była peleryną szarą, dołem widać było suknię nieokreślonej barwy. Biednie, ale schludnie była ubraną, a sądząc po ubraniu, mogła być, czy ja wiem, — tak zwaną „panną" z jakiego pomniejszego magazynu, szwaczką może... Spojrzałem bacznie na twarz i zdumiałem się, ujrzawszy te rysy, jakby z kamei greckiej zapożyczone. Okiem miłośnika piękna wpatrywałem się w rzeźbione linie jej twarzy i spora upłynęła chwilka, przez którą nieznajoma nie zmieniała pozycyi — zanim ocknąłem się z tej kontemplacyi..

— Przepraszam panią, zamyśliłem się. Niechże pani siada. Napije się pani herbaty gorącej prawda?

Usiadła, szepnęła — „Owszem"... i po chwili „Primus" syczał w kuchni pod dozorem mojej Antoniowej, a my siedzieliśmy naprzeciw siebie, jacyś nieswoi i zakłopotani.

— Niechże mi pani powie, — zacząłem...

— Wiem — przerwała — o co pan pytać ma zamiar: chce pan wiedzieć, co było przyczyną, że się znalazłam w nocy, sama, bez przytułku? Ja i bez pytania byłabym opowiedziała, bo bałam się, że pan mnie weźmie za jaką awanturnicę może... A potem pan był dobry dla mnie, pan się mną zajął, a więc przez wdzięczność samą powinnam panu powiedzieć wszystko.

— Ja, proszę pana, chodzę do magazynu i ubieram kapelusze, a mieszkam niedaleko stąd, na Polnej, przy rodzicach. Ojciec pracuje w fabryce żelaznej i nawet dobrze zarabia, ale zaczął się strajk i od tego czasu wszystko się popsuło. Fabryka jest czynna, bo nie wszyscy robotnicy strajkują, ojciec też chodzi do roboty, ale od rozpoczęcia strajku zmienił się zupełnie. Przedtem wódki nigdy prawie do ust nie brał, a teraz przepija cały zarobek, a jak się upije, to wpada w straszny gniew: chce nas, to jest matkę i mnie, bić, bo to niby my jesteśmy przyczyną, że z kolegami trzymać nie może, a ci go nazywają zdrajcą. Krzyczy, że gdyby nie potrzebował pracować na nas, toby mógł rzucić fabrykę i niktby go Judaszem nie nazywał, a jak jest bardzo pijany, to nawet grozi, że nas pozabija.

— Wczoraj straszne robił awantury: matkę wypędził, a jakem go chciała upokoić, rzucił we mnie pilnikiem i nawet skaleczył. O, widzi pan, tu... I rozsunąwszy włosy nad uchem, odsłoniła sporą i zaledwie zaschłą rankę. Alem go przecież jakoś udobruchała i namówiła, żeby się położył spać. Rano wstał i do fabryki poszedł, a ja do magazynu. Matka przenocowała u znajomych na Browarnej i wieczorem dowiadywała się, co słychać, ale ojca jeszcze nie było, a zostać się bała. Dopiero po północy wrócił ojciec więcej jeszcze chyba pijany niż zwykle i znów zaczęły się awantury. W uniesieniu chwycił za siekierę i zamierzył się na mnie. Zerwałam z wieszadła w przedpokoju kapelusz i pelerynę i uciekłam na ulicę, bo mi wstyd było prosić sąsiadów o przytułek. Znalazłszy się na Polnej, nie wiedziałam, co z sobą zrobić, bo do matki na Browarną daleko i strach iść, żeby nie zaaresztowali. Tak rozmyślając doszłam do Koszykowej i stałam tu, przed tym domem, kiedy zajechała dorożka i jakiś pan wysiadł. Razem z nim wsunęłam się do bramy: stróż, widać, nie zauważył mnie i przepuścił. Weszłam do tej sieni i usiadłam, chcąc tak przesiedzieć do rana, a potem wyjść i bodaj na ulicy doczekać się otwarcia magazynu. I byłabym tak zrobiła, gdyby nie pan. Ja słyszałam przecie, że pan idzie i mogłam była usunąć się z drogi, albo gdzie w kąt, żeby mnie pan nie spostrzegł, ale tak jakoś zesłabłam, że poruszyć się nie byłam w stanie. Ja pana bardzo przepraszam za kłopot, ale wszak ja prosiłam o to tylko, żeby mi pan pozwolił zostać tam, na schodach. Wiem, że panu przeszkadzam, to też ja zaraz pójdę, nie czekając rana. Może ojciec uspokoił się i zasnął.

Ostatnie jej słowa były wypowiedziane tonem, tak mało pewności w sobie mającym, że wątpliwości ani na chwilę mieć nie mogłem. Jeżeli wyjdzie stąd, to znajdzie się w takiem samem położeniu, jak przed godziną.

Usiłowałem odwieść ją od tego projektu, aż wreszcie namowy poskutkowały: Zdecydowała się przyjąć moją gościnność do rana. Odstąpiłem jej sypialnię kawalerską, sam zaś w ubraniu rzuciłem się na otomanę. Nie mogłem jednak zasnąć; leżałem ćmiąc papierosa i rozmyślając o gościu moim.

Biedna to była niezaprzeczenie istota i ciężkiem musiało być jej życie, ale nie to obecnie zajmowało mnie: za ładną była i za blizko, bym mógł się zatapiać w platoniczne rozmyślania nad jej losem. Wpatrzony w ciemność leżałem z oczyma otwartemi i widziałem wykwitającą z mroków twarzyczkę bladą, włosami złotymi ukoronowaną, oczy szare, ocienione czarnemi rzęsami i usta, usta o tak cudnym wykroju i barwie, że one same mogły wyprowadzić z równowagi kogoś stateczniejszego nawet odemnie.

Jakże śliczną była w łunie rumieńca! Bo zarumieniła się, dwa razy nawet: raz, kiedy wskazałem klucz, tkwiący od wewnętrznej strony w drzwiach sypialni, — drugi raz, gdy na progu życzyłem jej nocy dobrej. Spojrzeniem pożegnalnem ogarnąłem całą postać wiotką, i musiało być coś szczególnego w moim wzroku, bo oczy spuściła i rumieniec ciemny falą purpury zalał jej twarz.

O tych to właśnie rumieńcach rozmyślałem, nasłuchując jednocześnie, co się w sypialni dzieje? Od chwili, kiedy wyszedłem stamtąd, panowała w sypialni cisza zupełna, niczem nieprzerwana, — dowód, że gość mój nie zabierał się do spoczynku. A jeśli jest tak, to co robi? Mimowolnie prawie, po cichu, na palcach, podszedłem do drzwi i przez wązką szybę, umieszczoną w górnej ich połowie, zajrzałem: w ubraniu jeszcze siedziała na łóżku, wpatrzona w płomień lampki nocnej. Nie śpi, a nawet nie zabiera się do spoczynku, ja również jakoś zasnąć nie mogę, jeśli więc nie mamy spać oboje, to nie śpijmy razem.

Zapytałem przez drzwi: — Czy pani śpi?

— Nie jeszcze...

— A wejść można?

Chwilka namysłu, a potem ciche: proszę...

. . . . . . . . .

Około południa rozstała się ze mną, zakłopotana, czem usprawiedliwi w magazynie nieobecność swoją. Przy pożegnaniu zapytałem proszące: przyjdziesz?..

Zarumieniona skinęła główką.

I przychodziła od czasu do czasu, zawsze po południu i zawsze niedługo pozostawała. Trzymała mnie au courant swoich stosunków domowych, których poprawy niestety doczekać się nie mogła, zwierzała mi się z większych i mniejszych kłopotów i zmartwień, słowem — w kierunku od niej do mnie zapanowała jakaś ufność serdeczna. To, że mi się pozwalała rozkoszować posiadaniem jej ciała — było dla niej niejako malum necessarium, przyjmowanem zawsze jednakowo niedbale i biernie, co według mnie było tylko przejawem odpowiedniego temperamentu, albo też może jego brakiem. Co zaś się mnie tyczy, to ja, intelligent, ja — człowiek o nerwach przeczulonych, a nawet schyłkowiec trochę, — znajdowałem dziwną rozkosz w obcowaniu z tą istotą o wykształceniu minimalnem, o duszy dziecięcej, naiwnej i prostej. Lili — tak ją nazywać zacząłem, — wnosiła z sobą jakąś atmosferę światła, ciepła i spokoju, atmosferę, w której odprężały się niejako moje nadczułe nerwy.

Cóż powiem dalej? Z dniem każdym przywiązywałem się coraz to silniej do mojej złotej Lili, coraz to więcej tęskniłem za jej obecnością, coraz to wyraźniej odczuwałem jej brak...

Pewnego popołudnia, kiedy wróciwszy z biura, siedziałem nad jakąś książką, niespodzianie wbiegła Lili. Zerwałem się na równe nogi spojrzawszy na nią: niedbale ubrana, z włosami w nieładzie, z twarzą wykrzywioną od jakiegoś bólu, z rozszerzonemi źrenicami, w których strach paniczny osiadł, czy przerażenie, — wyglądała jak upiór.

— Co się stało, Lili? — zawołałem.

Padła na fotel i ukrywszy twarz w dłoniach jęczała tylko i zawodziła. Długa upłynęła chwila, zanim o tyle przyszła do równowagi, że mówić zaczęła, głosem przerywanym łkaniami, które jej wiotkiem ciałem wstrząsały.

— O mój Boże, mój Boże, jakaż ja jestem nieszczęśliwa! Pytasz mnie, co się stało? Stała się rzecz straszna, okropna: mama nie żyje!..

— Mówiłam ci, że ojciec wciąż groził, że zabije którąkolwiek z nas. Groził, groził, aż nareszcie dotrzymał. Dziś rano — bo nie poszedł do fabryki — kiedy mnie już nie było w domu, kazał mamie iść po wódkę, a że mama posłuchać go nie chciała, zaczął ją bić... Kiedy sąsiedzi, usłyszawszy krzyk i jęki, drzwi wyłamali i wpadli do mieszkania, już było za późno: mama leżała na podłodze strasznie pokrwawiona, a on stał z siekierą w ręku i krzyczał okropnym głosem, żeby nikt nie podchodził, bo on wszystkich pozabija.

Sprowadzili policyę, ale się wziąć nie dał; z tą samą siekierą rzucił się na policyantów i nawet podobno jednego zranił. Związali go i zabrali do cyrkułu, a tymczasem przyjechało Pogotowie, ale mama już nie żyła, więc ją odwiozło tam, gdzie trupy krają, bo i ją pewno krajać będą.. Oj, mamusiu moja, mamusiu.. Znowu szlochać zaczęła i ciągnęła dalej, płacząc:

Dali mi znać do magazynu, jak warjatka poleciałam do domu, ale ani jego, ani mamy już nie było, a mieszkanie zastałam opieczętowane. Byłam u niego w cyrkule: siedzi nieruchomy jak słup i nic mówić nie chce, tylko patrzy strasznie, potem byłam w trupiarni i widziałam mamę... Jak on ją poranił, jak okropnie porąbał! Kiedy, mówię ci, że głowa, to zupełnie...

Zaniosła się od płaczu tak silnie, że prawie spazmować zaczęła. Uspakajałem ją o ile mogłem, tuliłem, starałem się pocieszyć, ale cóż znaczyły słowa wobec grozy faktu? Jednakże usiłowania moje odniosły wreszcie skutek: przestała płakać, a że tymczasem już się i wieczór zrobił, zaczęła, jak zwykle zabierać się do odejścia.

— Lili, dokąd? —

— Jakto, dokąd? Ach! Prawda: przecież ja nie mam dokąd pójść!.. Gdzież ja się podzieję?!

Nigdzie się podziewać nie potrzebujesz, Liluchno, — odparłem. — Zostaniesz u mnie, zostaniesz na zawsze, prawda?

Została...

„Odtąd szczęśliwi byliśmy i sami" — ja przynajmniej, bo Lili, otrząsnąwszy się po wrażeniach gwałtownych, wywołanych śmiercią i pogrzebem matki, sprawą i skazaniem ojca, wróciła do stanu pogodnej zadumy, która, jak mi się zdawało, była jej usposobieniem wrodzonem. Mnie dobrze z Lilą było, dzięki równości i słodyczy charakteru i tej miękkości kobiecej, jakiej posiadała tak wiele.

Życie unormowało się nam w ten sposób, że rano wychodziliśmy razem, ja — do biura, ona — do magazynu, dokąd nie przestała chodzić i gdzie za odpowiednie quantum wyrobiłem jej prawo wcześniejszego wyjścia, tak, by ono wypadało jednocześnie z ukończeniem moich zajęć biurowych. Od tej pory byliśmy już zawsze razem i spędzaliśmy czas na gawędzie, czytaniu wspólnem, spacerach i t. d. Brała mnie ta dziewczyna coraz więcej, coraz też serdeczniejszym i szczerszym stawał się stosunek nasz. Pomimo to czułem, a właściwie instynktem odgadywałem, że istnieje jeszcze w niej coś, co nie jest mojem, jakaś cząstka, której zdobyć jeszcze nie potrafiłem. Ten ciemny dla mnie zakątek w sercu, czy umyśle jej odczuwałem zawsze, nawet w chwilach największych ekstaz, wierzyłem jednak, że z czasem i on stanie się własnością moją. Stało się inaczej, i w tem właśnie leży przyczyna dramatu, jaki obecnie przeżywam.

Po kilku miesiącach takiego wspólnego pożycia spostrzegłem, że Lili zmieniać mi się zaczyna: stała się kapryśną trochę, zamyśloną, a w chwilach tych zamyśleń zauważyłem w oczach jej jakieś nieznane mi dotychczas błyski. Starałem się odgadnąć przyczynę zmiany owej, ale bezskutecznie. Lili czuła, że ją badam i wtedy zamykała się jak w pancerz, którego oczyma duszy przeniknąć nie mogłem. Od tej chwili zawrzała między nami niekrwawa, cicha walka; wiedziałem, że Lili coś tai przedemną i usiłowałem zerwać zasłonę z tajemnicy owej, którą Lilka tem uparciej i zazdrośniej kryła, im natarczywszymi stawały się moje ataki. Tak zwolna zachmurzał się horyzont nasz, aż wreszcie — uderzył grom...

Pewnego popołudnia, wróciwszy do domu, nie zastałem Lili i kiedy się głowiłem nad przyczyną nieobecności, spostrzegłem list, leżący na biurku i zaadresowany do mnie jej charakterem niewprawnym. Odgadłem odrazu, że ta koperta coś złego mieści w sobie. Drżącemi rękoma list otworzyłem; przeczucie nie myliło mnie, bo był on treści takiej, że po przeczytaniu kilku wyrazów nogi ugięły się podemną. Mam go przy sobie, zamiast więc opowiadać, przeczytam:

„Przepraszam Cię bardzo, Stasiu, za to, co zrobiłam, ale naprawdę inaczej nie mogłam. Jak przyjdziesz do domu, to mnie nie zastaniesz i ja już nigdy nie wrócę. bo nie chcę za to, żeś Ty dla mnie dobry, kłamać przed Tobą. Widzisz ja Ciebie chciałam bardzo, bardzo kochać, tak, jak Ty mnie, ale nie mogłam. Żyłam z Tobą i dobrze mi było i byłabym żyła dalej, gdyby nie ktoś, kogo na mojej drodze spotkałam. Teraz ja wiem, że Cię krzywdziłam tem, że Cię nie kochałam tak bardzo, jak się kochać powinno. Gdybym z Tobą została, to krzywdziłabym Cię dalej i też krzywdziłabym i drugiego, bo on sam powiedział, że jemu jest krzywda, i był bardzo zmartwiony, jak się dowiedział, że ja z Tobą żyję. Więc ja już dłużej z Tobą zostać nie mogłam i choć mi było smutno i przykro, ale poszłam i nie wrócę. Nie gniewaj za to bardzo na mnie, bo mnie się zdaje, żem ja powinna tak zrobić i że tak jest lepiej, niż oszukiwać Ciebie. Ja Ciebie będę zawsze bardzo, ale to bardzo lubiła i nigdy nie zapomnę o Tobie, tylko się nie gniewaj na mnie, bo mnie będzie bardzo smutno, jak sobie pomyślę, że Ty może się gniewasz. A teraz kończę już list i życzę Ci z całego serca zdrowia, szczęścia i pomyślności i wszystkiego dobrego. — Lili."

Tak się skończyła moja historya z Lili, muszę jednak uzupełnić opowiadanie jednym szczegółem. Przez czas naszego wspólnego pożycia przyrosłem do niej sercem, nie dziw więc, że obecnie czuję się jak człowiek, któremu nagle gruntu pod nogami zabrakło. Jest mi bez niej niewypowiedzianie pusto, o tyle pusto, że w domu formalnie wytrzymać nie mogę, a między ludzi też nie rad idę. Brak mi Lili ciągle i na każdym kroku, a prócz tego, — wstyd mi się przyznać, — gnębi mnie zazdrość, najzwyklejsza, samcza zazdrość. Ja już teraz wiem, co tail w sobie ów kącik niezbadany w duszy Lilki, wiem też, że tamten, szczęśliwy mój rywal, posiadł go właśnie. Mieści ów kącik to, czego w stosunek nasz Lili wnieść nie mogła, bo tego wzbudzić w niej nie umiałem. Nie mogła wnieść miłości, nie czując jej dla mnie, a ja łudziłem się, że Lili tylko nie potrafi kochać inaczej.

Błądziłem i błąd ten odczułem najwyraźniej, zobaczywszy przypadkowo Lili, idącą pod rękę z „tamtym". Twarz miała zaróżowioną, oczy błyszczące i promienne, na ustach uśmiech radosny, cała tchnęła jakiemś weselem i szczęściem. Przy mnie nawet w dniach najzupełniejszej harmonii nigdy taką nie była, bo ja miałem tylko ciało, posłuszne moim pragnieniom, a „tamten" ma calutenką Lili, — i w tem jest zenit mego dramatu.

Żyć mi nad wyraz ciężko i najlepiej pewno zrobiłbym, gdybym skończył z sobą. To pragnienie samounicestwienia występuje czasem z taką siłą, że mi je zwalczyć trudno. A zwalczyć muszę, bo nie chcę zatruwać Lilce życia myślą, że przez nią ktoś istnieć przestał. Marzę o jakiej śmierci przypadkowej, błogosławiłbym cegłę, któraby mi na głowę spadła, ale cóż, kiedy nie spada, więc żyć trzeba i słuchać jak serce za każdem uderzeniem woła we mnie: Niema Lili, niema Lili, niema Lili...

. . . . . . . . . . . . . . . . .

Zamilkł Stasiek i myśmy też milczeli, nie wiedząc, co powiedzieć, czem pocieszyć człowieka, któremu, w dać było, że serce rwie się na strzępy. Po chwili Stasiek wstał i w milczeniu uścisnąwszy nasze dłonie, nerwowym krokiem wyszedł z pokoju. I długi czas nie wiedzieliśmy nic o nim. Najwidoczniej unikał nas, jak i wszystkich wogóle, nie chcąc przed ciekawemi oczyma zdradzić się z bólem, jaki go nękał, a którego opanować nie umiał.

Aż pewnego dnia dzienniki podały następującą wiadomość:

Wczoraj rano z powodu braku legitymacyi zaaresztowano młodego mężczyznę. Kiedy w drodze do cyrkułu mężczyzna ów usiłował zbiedz, jeden z konwojujących żołnierzy strzelił za uciekającym i położył go trupem na miejscu. Śledztwo wykazało, że zabity nazywał się Stanisław Pawłowski, lat 34, zamieszkały przy ulicy Koszykowej L. 31.

. . . . . . . . . . . . . . . . .

Taki rodzaj samobójstwa wybrał sobie Stasiek...

# Panie

muszą zarówno w ubożuchnej chacie jak w najwspanialszym pałacu bardzo uważać na swe zdrowie, gdyż kobieta jest

**niezbędną**

w domu i w rodzinie. Zdrowie kobiet pozostaje w ścisłym związku z czystością ich ciała i nigdy nie będzie zbytecznem zalecanie, by

**do**

pielęgnowania ciała używać także jakiego środka desinfekcyjnego, naprzykład lysoformu. Jest to ważną rzeczą, aby wszystkie, nawet najtkliwsze miejsca ciała poddać gruntewnemu i

**codziennemu**

czyszczeniu i aby używać do tego tylko letniej wody z dodaniem odrobiny lysoformu. Jeżeli panie w ten sposób uskutecznią codzień tak zwaną sekretną

**toaletę**

to uchronią się często od chorób zakaźnych i ich następstw. Należy przeto usilnie zalecić, aby wszędzie był w zapasie

**Lysoform**

który szybko i niezawodnie usuwa także nieprzyjemną woń i pot. — Spróbować tylko raz! — Flaszkę oryginalną za 80 halerzy można dostać w każdej aptece i drogueryi. — Zajmującą książkę **„Co jest hygiena?“** wysyłam każdemu na życzenie zadarmo, opłaconą. Chemik **Hubmann,** referent „Lysoformwerke“, Wiedeń, XX., Petraschgasse 4. 7444 3 4

## Wrogiem swego mienia, kto nie oszczędza drogiego opału!

Prosimy przed uszczelnieniem okien i drzwi we własnym interesie zaszczycić nas swojemi odwiedzinami, które nie pociągają za sobą żadnych zobowiązań, by się Wny Pan naocznie przekonał o zaletach **„Hermetiki“** montowanej u nas na specyalnem modelu okna. Równocześnie pragnęlibyśmy się wykazać pierwszorzędnemi uznaniami. 9452 4 5

## Jedyny skład i sprzedaż u Sporna i Sp.

Perfumerya, skład farb i handel materyałów

**KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 14.**

## NADESZŁY JUŻ

**NAJŚWIEŻSZE MODELE PARYSKIE NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY DO MAGAZYNU KAPELUSZY DAMSKICH** 8445 4 4

## „PARISIENNE“

**KRAKÓW, SZEWSKA L. 19.**

## DOBOROWE DRZEWA

i krzewy owocowe nabywać można po cenach bardzo przystępnych

**W ZAKŁADZIE SADOWNICZYM**

## „GLINKA“

Subwencyonowanym przez c. k. Rząd i Kraj. Adres: Zakład sadowniczy **„Glinka“ w Prądniku Czerwonym, p. w miejscu.** Cenniki darmo i opłatnie. Dla instytucyj, sadownictwo popierających, znaczne **opusty** z cen katalogowych. 7726 13 0

## Prywatne kursa prawnicze

przygotowują pod kierownictwem fachowych sił do wszystkich egzaminów i rygorozów prawniczych. **Dalsze kursa do egz. histor.** tworzą się w bieżącym miesiącu. Ułatwiające repetytorya do dyspozycyi. Informacye na prowincyę. **Dotychczasowe rezultaty pomyślne.** Zgłoszenia od 3—5 po południu.

**Kazimierz Kucharczyk**

9044 9 9 **Garncarska 2, Kraków.**

## Ozdoby na drzewka i zabawki

otrzyma bardzo tanio każdy czytelnik tego dziennika, jako

Premię



**Wspaniałe ozdoby na drzewko 1913.**

Wysyłamy tylko bardzo gustowne, istotnie wspaniałe sortymenty najmodniejszych przedmiotów. Prawdziwo wyroby ze srebra i jedwabiu matowego, jak: złote rybki, dzwonki gwiazdkowe, lampki srebrne, srebrne balony, szklane orzechy srebrne, sople lodowe, wspaniałe ptaki rajskie, trąbki, puzony, kule odbijające światło, kule srebrne z malowidłami, owoce szlachetne, kule wężowe, wspaniałe szczyty drzewek, patent. lichtarzyki, wspaniałe aniołki, Dzieciątko z ruchomemi skrzydłami szklanemi, włosy aniołków, i wiele innych powabnych nowości.

Sortyment I, 300 sztuk . . . . . . . . . . . . . 6·95 K
Sortyment II, 180 sztuk . . . . . . . . . . . . . 4·95 K

## Zestawienie podarków gwiazdkowych 1913 r.

**Dla chłopców:** 1 twierdza, którą można zdobywać, a mury jej i wieże ostrzeliwać, powabne wykonanie, ulubiona zabawka chłopców; 1 karabinek, nadający się do ostrzeliwania twierdzy, o donośnym huku, bezpieczny; 1 szabla metalowa do przypasywania; 1 pudełko z żołnierzami; 1 gwizdawka sygnałowa z łańcuszkiem; 1 okręt wojenny z armatkami, ruchomemi; 1 hamernia ruchoma; 1 pudełko z kręglami i kulą, 1 bardzo powabny automat na cukierki; 1 Beduin z wielbłądem, poruszają się; gra w kostki z 6 kostkami; 1 pudełko narzędzi stolarskich, wyrób mocny; gra w domino w pudełku drewnianem; 1 skrzypce, wielkie, ze smyczkiem, do grania; 1 wielka kolorowana książka z baśniami „Stoliku nakryj się“; 1 kolej żelazna na 4 szynach, która biegnie sama po nakręceniu mechanizmu zegarowego; 1 zegarek złocisty, do nakręcania; 1 piórnik drewniany; 1 łódź regatowa z dwoma wiosłami, poruszająca się bardzo zabawnie; 1 maszyna do rachowania; metalofon, na którym można grać wszelkie pieśni; 1 śliczna maszyna parowa (mosiężna) do ogrzewania, z wentylatorem bezpieczeństwa, porusza modele; razem 30 przedmiotów za niską cenę tylko **K 9·80.** Tosamo zestawienie, lecz bez maszyny parowej tylko **K 6·80.** — **Dla dziewcząt (zestawienie):** mówiąca 40 cm. wysoka, olbrzymia lalka z oczyma do snu, stoi, siedzi i **daje się myć,** mówi wyraźnie papa i mama, z modną fryzurą; 1 wielki pokój dla lalek, **b. pięknie tapetowany;** całkowite urządzenie pokoju dla lalki, polniturowane; urządzenie kuchni z naczyniami drewnianemi i metalowemi; 1 kuchnia metalowa; 1 wielka, piękna, kolorowana książka z bajkami „Polna różyczka“; 1 mysz, bardzo łudząca, porusza się zapomocą siły dośrodkowej; 1 wiatrak ruchomy; 1 piórnik drewniany; 1 duże pudełko z obejściem wiejskiem, wytwornie wykonanem; 1 kasa oszczędności, zamykana kluczem; 1 domino w pudełku drewnianem; 1 waga gospodarska, waży dokładnie bez ciężarków; **1 złocisty zegarek dla dziewcząt z długim łańcuszkiem złotym, nakręcany;** 1 liczydło; 1 gramofon grający; 1 maszyna do latania, ruchoma, latająca na sznurze; 1 dziecięca ręczna maszyna do szycia; 1 kinematograf (żywe obrazy), dający się użyć także jako latarnia czarodziejska: wspaniała zabawka dla młodych i starych; razem 36 przedmiotów za niską cenę tylko **9 K 80 hal.** Tosamo zestawienie lecz bez kinematografu tylko **K 6·80.** To ogłoszenie pojawi się prawdopodobnie tylko raz, poleca się przeto poczynić zamówienia zaraz, gdyż każdego z bardzo wielkiej ilości zleceń, nadchodzących zapóźno, nie można wykonać.

**Do każdego zamówienia, które nadejdzie do mnie przed 13 grudnia, doda się za darmo, jako premium gwiazdkowe, piękny podarek. — Wartość w stosunku do wielkości zamówienia.** 9752 1 3

Jedynie wysyła za zaliczką, dopóki starczy zapas,

**Dom wywozowy H. Auer, Wiedeń, I/67, Postfach.**

**(Firma chrześcijańska).** 3 Wien I/I.



Lew jako

**symbol siły**

jest godłem dla **jedynie prawdziwej**

## lwiej wódki francuskiej

**z mentolem.**

Środek domowy, uznany za dobry, przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, darciu w członkach, bólowi zębów, osłabieniu, bólowi głowy, wypadaniu włosów i t. d. i t. d.

Wymarzona woda do ust, zębów i na włosy! **Flaszka oryginalna za 44 halerze,** 1·10 kor. i 2·20 kor. Dostać można wszędzie. Główna sprzedaż: **Aleksander Kalmár, Wiedeń, II/2.,** dworzec kolei północnej. 9122 2 4

## Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca ostatnie nowości:

| | Koron |
|---|---|
| *Boy.* **Markiza** . . . . . . . . . . . . . . . . . | 2·— |
| *Brantôme.* **Żywoty Pań Swowolnych.** Tłómaczył Boy. Wyd. II. . . . | 9·— |
| *J. Gall.* **Sześć polskich pieśni ludowych.** (Wyd. pośmiertne). Part. | 2·40 |
| Głosy po | —·40 |
| „ **12 pieśni kościelnych.** „ „ Part. | 2·40 |
| Głosy po | —·40 |
| *St. Goldhammer.* **Pożegnanie.** Piosnka kabaretowa . . . . . . . . . | 2·— |
| **Informator dla słuchaczek uniwersytetu** . . . . . . . . . | —·60 |
| *Narożyński.* **Kilka uwag o artykule dra Jana Hupki** . . . . . . | —·30 |
| *Namysłowski.* **Poczta wolnego miasta Krakowa.** (Bibl. krak. Nr 47). | —·60 |
| *C. Norwid.* **Pisma T. G.** . . . . . . . . . . . . . . . . . | 11·70 |
| *M. Rettinger.* **Wśród współczesnych liryków polskich** . . . . . . | 2·50 |
| *Prof. J. Talko-Hryniewicz.* **Człowiek na ziemi naszej** . . . . . . | —·— |

**Do nabycia we wszystkich księgarniach.** 9523 4 4

## !! Bez konkurencyi !!

Do nabycia wszędzie na prowincyi. — Uważać na markę ochronną „Palma“.

Wyłączna sprzedaż na całą **Galicyę.**
**Znakomitą oryginalną holenderską**

**śmietanę**

do kawy i na kremy w puszkach od ¼—2 litrów — **oraz**

**niezrównaną herbatę cejlońską**

**RANGALLA**

pod własną marką ochronną **„PALMA“** — poleca **A. HAWEŁKA,** c. k. Dostawca Dworów **w Krakowie.**

Wysyłka na prowincyę odwrotnie. 8751 6 6

## !!! Najszykowniej dla Pań !!!

wykonywa: kostyumy, płaszcze, spodnice etc.

**Magazyn Józefa Gałązki**

**ul. Długa l. 4, I. p., róg Basztowej, dawniej Floryańska l. 49.**

Na składzie wielki wybór materyałów. Zamówienia przyjmuje również i z przyniesionych towarów. Dla Pań przyjezdnych miara zaraz. — Filia w Tarnowie, ul. Krakowska 5, I p. — Ceny niskie. 8538 10 10

## Herma-Gorset



**Proszę żądać nowego modelu 1914**

**Gorset „Front Normalny“**

C. i k. nadw. i kamer. dostawca

**Herman Piesen, Kraków**

**Grodzka l. 4. Telefon 1534.**

**Salon modeli: Paryż, 39 rue, de l'Echiquier.**
**Filie: Wiedeń, Lwów i Morawska Ostrawa.**

**KATALOGI DARMO I OPŁATNIE.**

8549 3 3

Założone w 1870 r. przez Tow. Wzaj. Ubezpieczeń

## Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

zarejestrowane z nieograniczoną poręką

**ulica Straszewskiego 28 (naprzeciw Uniwersytetu)**

przyjmuje wkładki i opłaca

**5%**

od dnia złożenia do dnia zwrotu i podatek rentowy. 7033 12 12

## Sklep galanteryjny

dobrze prosperujący (w ruchliwej ulicy), nadający się dla panny, wdowy — z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia pod **Egzystencya 100** poste restante **Kraków,** gł. poczta. 9737 1 3

## Zamienię parcelę

**w Krakowie, Dz. XV,** przy stacyi tramwajowej, **na kamienicę w Krakowie.** Nadwyżkę zapłacę gotówką. — Bliższych informacyj udziela Majerczyk. Telefon Nr 1294 lub 2207. 9734 1 5

## Młody, energiczny kupiec

poszukuje na Królestwo przedstawicielstwa poważniejszych firm, ewentualnie może prowadzić na własny rachunek. Oferty: **„Dla Warszawiaka“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 9736 1 2

## 2 pokoje i kuchnia

frontowe, z przedpok. i łazienką, ul. Lubomirskiego 47, od 1 grudnia do wynajęcia. 9731 1 3

## Psy czystej rasy

drób, kozy syamskie i inny świat zwierzęcy, poleca do nabycia, a także kupuje czystej krwi gatunki, wymienia i przyjmuje w komis **Willa „Barry & Frica“, Milinov,** p. Nezvěštic (Czechy). — Marka na odpowiedź. 9685

## Praktykant zamiejscowy

do handlu korzennego zostanie przyjęty. Zgłoszenia pod **Praktykant** poste restante **Kraków.** 9744 1 3

## Pomocnik

handlu korzennego potrzebny zaraz. — Zgłoszenia osobiście. Stanisław Lödl, ul. Szewska. 9741

## Sprzedam

przeszło sto wagonów ziemniaków, wysoko procentowych, do gorzelni. **Władysław Leśniakowski, Frysztak n. W., Gal.** 9710 1 3

## „TIP-TOP“

**Pierwsza wiedeńska pracownia krawiecka.**

Kto pragnie mieć czyste ubranie, niech się zwróci

**do „TIP-TOP“.**

Tam przerabia, naprawia, czyści i prasuje wszystko jak nowe, ubrania cywilne i uniformowe galizuje, jakoteż płaszcze, paltoty i futra, również okrycia damskie i kostyumy angielskie przerabia na najnowsze fasony.

Wykonanie punktualne i w najszybszym czasie.

Ceny przystępne.

Wystarczy tylko zawiadomić kartką korespondencyjną, a odbieram wszelkie roboty i dostawiam takowe do domu, jakoteż i na prowincyę bezpłatnie.

Szanowną Publiczność tak miejscową, jakoteż zamiejscową, upraszamy o łaskawe poparcie

Z poważaniem

**J. Łopatky i Ska**

9689 1 3 Kraków, Grodzka L. 34.

## Współlokatorka Francuzka

na pokój z utrzymaniem, starsza, inteligentna, któraby zechciała opiekować się młodą panienką, raczy się zgłosić pod adresem: Biskupia 3, I piętro, na prawo. 9706 2 3

## Zadarmo 5000 zegarków jako podarek gwiazdkowy



otrzymuje każdy imit. wspaniały srebrny zegarek kotwiczny remontoar w przepięknej płaskiej oprawie z tarczą metalową. Przy zamówieniu 3 zegarków kawalerski podwójny łańcuszek z nowoczesnego ameryk. złota doublé ze wspaniałym wisiorkiem, za zaliczką 6·60 K. Za trwałość i dobry chód zegarka 3-letnie poręczenie. Sam łańcuszek kosztuje inaczej 3 K. 9714 1

**Dom zegarów Leop. Schächter**
**Wiedeń 60, XVI/2 Lerchenfeldergürtel 5.**

## Urzędnik

młody, ożeni się z panną, katoliczką, inteligentną, zdrową, sympatyczną, do lat 28, mającą stałą posadę (nauczycielką, urzędniczką bankową, właścicielką przedsiębiorstwa) lub posiadającą większy kapitalik. Dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia nieanonimowe nadsyłać do 1 grudnia b. r. pod **Idealni** poste restante **Kraków-Kleparz,** za okazaniem kwitu inseratowego. 9586 1 2

## Los turecki

ma najlepsze wygrane i przedstawia najlepsze widoki wygranej.

Ciągnienie już 1 grudnia 1913.

**6 Ciągnień na rok! 6**

Główne wygrane, na przemian

**złotem 400.000**
**franków 200.000**

Los gotówką około 245 K lub na

**48 rat miesięcznych po 6 K.**

Każdy los zostaje wyciągnięty. Natychmiastowe wyłączne prawo do wygranej już po złożeniu pierwszej raty na podstawie prawnego potwierdzenia nabycia. 9681 1 5

Zamówienia przekazem.

**Wiedeński DOM WYMIANY Robert REITLER,** Wiedeń, IV., Hauptstrasse 20. — (Tylko „Paulanerhof“).

## Buchalter-bilansista

korespondent polsko-niemiecki, biegły stenograf niemiecki, poszukuje zajęcia popołudniowego. **„Buchalter“** poste restante **Kraków** 9733 1 3

## Wóz

kupimy, mało używany, kryty, dla rozwozu piwa flaszkowego (furgon), na 500 do 600 flaszek. Wiadomość w Reprezentacyi Browaru Tenczyńskiego, Kraków, ul. Mostowa 12. 9740 1 3

## Kawiarnia

z mleczarnią zaraz do sprzedania, z powodu słabości właściciela. Zgłoszenia: ul. Karmelicka 51. 9746 1 2

## Miód pszczelny

przewyborny, praśny, z poręczeniem naturalny, akacyowy lub lipowy, wysyła się w 5-kg. blaszankach za zaliczką **9 K.**

Dla kupców oferty i próbki. — **„Biene“** Verwertungs-Genossenschaft Ung. Imker, **Budapest,** Váci-ut. 108 B. 9711 1 3

## Majątek ziemski

w okolicy Mielca, 2 klm. od stacyi kol., 6 klm. szos. od miasta powiatowego, z gorzelnią, o 444 hkl., 665 morgów pola I-szej klasy, 450 morgów lasu, budynki gospodarcze, przeważnie murowane, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod **„Rolnik“** poste restante **Podgórze.** 9735

Najpiękniejszy podarek gwiazdkowy za 40 halerzy w znaczkach poczt. wraz z portem.

**Genialny pomysł polski z zaboru pruskiego.**

Artykuł ten jest najpiękniejszą ozdobą ścienną dla każdego domu, nawet dla najświetniejszych pałacy. — **Marcin Derda, Buk in Posen, Pinnerstrasse 11.** 9749 1 3

## Pensyonat Lituania

**ul. Szujskiego 1, róg Krupniczej,**

pod **nowym zarządem** prowadzony. Pokoje większe i mniejsze, na dłuższy i krótszy czas. **Obiady zdrowe i smaczne** wydaje się na miasto. 9705 1 3

## Poszukuję spólniczki

celem wynajęcia 8 pokoi z przynależnościami, z komfortem. — Zgłoszenia: **M. M. 1** poste restante **Kraków.** 9738

## W c. k. Sądzie powiatowym w Suchej

odbędzie się **dnia 27 listopada b. r.** o godz. 9 przed poł. licytacyjna sprzedaż realności w Kurowie koło Ślemienia z gruntami, która korzystnie jest położoną, i w której od wielu lat dotychczas koncesya szynkarska jest wykonywaną, 9756 1 3

## Komisya Zdrojowa w Szczawnicy

rozpisuje konkurs na objęcie orkiestry zdrojowej, sezonu letniego, na rok 1914 i dalej.

Zgłoszenia **do 10 grudnia b. r.,** na skutek których posłane zostaną warunki.

**Z Komisyi Zdrojowej**

dnia 21 listopada 1913. 9754 1 3

## Dzierżawa dóbr z gorzelnią

w okolicy Dębicy, pod korzystnemi warunkami do odstąpienia. Czynsz roczny 26.000 koron. Ewentualnie poszukiwany spólnik. — Zgłoszenia pod **„Rolnik“** poste restante **Podgórze.** 9521 3 3

L. 137262/13 974
I. a.

## Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy **zaprzęgów dla odwozu nieczystości kloacznych z miasta Krakowa** do leja w Dąbiu w czasie od 1-go stycznia do 31 grudnia 1914 r. odbędzie się w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu (nowe skrzydło od ulicy Poselskiej, II. p.) w piątek dnia 12 grudnia 1913 r. licytacya ofertowa.

Ostemplowane i opieczętowane oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym dniu od godziny 8 rano do godziny 12 w południe, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Ze względu na rozmaitość odległości poszczególnych dzielnic miasta od miejsca odwozu — ceny odwozu podane być winny według następujących 5 kategoryj:

Za odwóz z dzielnic:

1. I—VIII, t. j. z dawnego Krakowa,
2. IX—XI, t. j. z dzielnic za Wisłą położonych.
3. XII—XVI, t. j. z dzielnic Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Łobzów.
4. XVII—XVIII, t. j. z dzielnic Krowodrza, Warszawskie, wreszcie
5. XIX—XXI, t. j. z dzielnic Grzegórzki, Dąbie, Płaszów.

W razie wyznaczenia innego miejsca odwozu Gminie służy prawo zawarcia osobnej umowy z dostawcą, względnie rozpisania osobnej licytacyi.

Wadyum wynosi 5.000 K, które złożyć należy w gł. Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

**Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,**

dnia 18 listodada 1913.

**Leo.**

L. 2879. 9669 2 3

# KONKURS.

Zarząd miasta Tarnobrzega rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza miejskiego.**

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 1000 koron.

Ubiegający się o powyższą posadę wykażać winni:

1) że nie przekroczyli 30 roku życia;
2) obywatelstwem austryackiem;
3) świadectwem kwalifikacyjnem;
4) tudzież świadectwem odbytej praktyki w Zakładzie szpitalnym.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie, a stabilizacya nastąpić może przynajmniej po jednorocznej zadowalniającej służbie.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Zarządu miasta Tarnobrzega najdalej do **dnia 1 stycznia 1914 r.**

Bliższe warunki przejrzeć można w kancelaryi Zarządu.

Komisarz rządowy
**Kolasiński.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.